Nr 208. 3. 1.

We Lwowie, — Wtorek dnia 30. Sierpnia 1892.

Rok XXXI.

Wychodzi codziennie w dwóch wydaniach: dla Lwowa o godz. 3. popołudniu, dla prowincji o godz. 8. wieczorem. W dnie świąteczne zaś dla Lwowa o godzinie 12 w południe, dla prowincji o 5 wieczorem. W Niedzielę nie wychodzi.
Przedpłata wynosi z przesyłką pocztową miesięcznie zł. 2·— kwartalnie zł. 6·— Za granicą kwartalnie złr. 7·50. W miejscu z dostawą do domu miesięcznie 1 zł. 50 ct. kwartalnie 4 zł. 50 ct.
BIURA REDAKCJI: ulica Czarneckiego l. 4 parter otwarte od godz. 9 do 1 w południe.

GAZETA NARODOWA

Czas odnowić przedpłatę!

Przedpłata na „Gazetę Narodową“ wynosi:

We Lwowie

miesięcznie . . . . złr. 1.50
kwartalnie . . . . „ 4.50

Na prowincyi

miesięcznie . . . . złr. 2.—
kwartalnie . . . . „ 6.—
półrocznie . . . . „ 12.—

Prosimy uprzejmie o wczesne nadsełanie przedpłaty, celem uniknięcia zwłoki w odbieraniu naszego pisma.

Prenumeratorowie nasi mogą otrzymać po cenie o **połowę zniżonej**, a mianowicie po 45 ct. z przesyłką pocztową powieści J. Giżowskiego: **„Jelena“** i „Dwie Nowelle“.

Przyjazd cesarza odwołany.

Lwów d. 29. sierpnia.

Wczoraj w południe otrzymał pan namiestnik telegram z Ischl od hr. Paara, pierwszego adjutanta przybocznego cesarza, z uwiadomieniem, że projekt podróży cesarskiej do Galicyi został cofnięty.

P. namiestnik bezzwłocznie zakomunikował wiadomość tę marszałkowi kraju, prezydentowi miasta, tudzież przewodniczącym komitetów, zawiązanych dla uroczystego przyjęcia cesarza — a wieczorem pojawił się nadzwyczajny dodatek urzędowej *Gazety Lwowskiej*, która odwołanie przyjazdu cesarza w ten sposób przedstawia:

„Jego Ces. i Król. Apostolska Mość, Najjaśniejszy Pan, mając przedewszystkiem, jak zawsze, na uwadze dobro Swoich ludów, powodowany troską, ażeby wobec zbliżania się niebezpieczeństwa cholery, liczne gromadzenie się ludności w czasie zamierzonej podróży Monarszej do Galicyi, niebezpieczeństwa tego nie zwiększyło, postanowił podróż tę Swoją, z takiem upragnieniem przez kraj cały oczekiwaną, odwołać.

„Kraj nasz, mając w tem postanowieniu jeszcze jeden dowód więcej zawsze troskliwej opieki Najjaśniejszego Pana, tem większy niewątpliwie odczuje żal, iż nie będzie miał szczęścia powitać ukochanego Monarchy.

„Z niewymowną też przykrością przychodzi nam podać to do wiadomości publicznej.“

Kongresy pokoju — i Polacy.

Lwów d. 29. sierpnia.

W Bernie szwajcarskiem obradował w przeszłym tygodniu pod przewodnictwem byłego prezydenta rzeczypospolitej szwajcarskiej, Ruchonneta, czwarty kongres przyjaciół pokoju, złożony z członków rozmaitych parlamentów, którzy biorąc udział w pracach kongresu, tem samem przyjmują poniekąd na siebie zobowiązanie, w swoim zakresie działania według możności starać się o urzeczywistnienie uchwał kongresu.

Ustrój tych kongresów pokoju jest tak luźnym, że właściwie trudno określić jakie mają właściwie znaczenie „uchwały“ jego? Skład jego zależy bowiem przeważnie od tego, gdzie kongres zbiera się — a zbiera się co roku gdzieindziej.

W pierwszym takim parlamentarnym kongresie pokoju, który odbył się w Paryżu, wzięło udział 101 uczestników, pomiędzy którymi 56 Francuzów: rozumie się, iż w takim składzie zgromadzenia nie mogły zapaść uchwały niemiłe Francuzom. Uchwalono też wówczas, jako pierwszy warunek wiecznego pokoju na ziemi, rezolucyę, uznającą konieczność zwrócenia Francyi Alzacyi i Lotaryngii przez Niemcy — a to bez wojny, „dobrowolnie“.... W drugiej konferencyi, która odbyła się w Londynie, wzięło udział 116 członków rozmaitych parlamentów — a pomiędzy tymi rozporządzali znów większością Anglicy, gdyż było ich aż 76. Na trzeciej odbytej w Rzymie, przeważali Włosi, którzy domagali się od Austryi odstąpienia Tryestu i południowego Tyrolu, gdy na tegorocznej rej wodzą reprezentanci najmniejszych państw: Rumunii, Serbi itd. Pomijając zresztą tę okoliczność, że skład tych zjazdów jest co roku odmienny, z czego wynika, że i uchwały jego są czysto przypadkowe, często nietylko nie ma pomiędzy niemi związku logicznego, a nawet mogą wręcz sprzeciwiać się sobie, stosownie do tego, jaki element ma w nim przewagę w jednym lub drugim roku, lecz nawet i pod względem formalnym w składzie tych kongresów nie ma ładu. I tak np. gdy mają w nich uczestniczyć niby tylko członkowie parlamentów, i to właśnie ma im nadawać powagę szczególną, wyróżniając je jako zgromadzenia legalnych przedstawicieli różnych ludów, od pierwszych kongresów „ligi pokoju“, w których bierze udział, kto chce — tymczasem czytamy w sprawozdaniach z obrad tegorocznego kongresu parlamentarnego przyjaciół pokoju, odbywającego się w Bernie, że odbywa tam wybitną rolę jakaś pani baronowa Suttnerowa. Prawdopodobnie nie jest ona członkiem parlamentu w swojej ojczyźnie. Jeżeli więc ta pani zabiera głos na kongresie berneńskim, to widocznie nie bardzo tam ściśle dochodzą, czy który z uczestników jest członkiem parlamentu, lub nie?

Ale — mniejsza o to. Niejeden z uczestników kongresu, gdyby zamiast trudzić się osobiście, pozwolił zastąpić się przez swoją połowicę, może zapewniłby zgromadzeniu bardzo dobrą „siłę“ do rozpraw — lepszą, niż on sam...

W tegorocznym parlamentarnym kongresie przyjaciół pokoju w Bernie bierze udział pomiędzy innymi także kilku członków Koła polskiego w austryackiej Radzie państwa, i jeden z nich uważał nawet za stosowne podnieść tam kwestyę polską. Poczuwamy się przeto do obowiązku, bliżej zastanowić się nad pytaniem: czy udział Polaków w kongresach pokoju ma racyę, i czy podnoszenie kwestyi polskiej na tych zgromadzeniach może być pożytecznem?

Co do pierwszego pytania — otwarcie wyznajemy, że właściwie nie możemy zrozumieć, jaki cel może mieć uczestnictwo Polaków w kongresach pokoju, oprócz tego jednego, ażeby w tem zgromadzeniu, o którym wzmianki czynione w dziennikarstwie całego świata ucywilizowanego, zamanifestować istnienie Polaków, jako członka europejskiej rodziny narodów. I w tem też chyba znaczeniu, czysto teoretycznem, wyzyskanie kongresów pokoju jako trybuny do przypomnienia opinii publicznej Europy kwestyi polskiej da się wytłómaczyć.

Słusznie tedy zrobił poseł Lewakowski, gdy zabrał głos na kongresie pokoju w sprawie polskiej, że zaznaczył to wyraźnie, iż uważa go tylko za „trybunę“ do przemawiania, nie za „trybunał“, mogący mieć wpływ na rozstrzyganie spraw międzynarodowych.

Z drugiej jednak strony jest to pewnego rodzaju nadużywaniem tej trybuny, gdy kto korzystać z niej chce do wzniecenia dyskusyi o kwestyi polskiej, bo nawet jako trybuna, kongres pokoju nie jest właściwem miejscem do roztrząsania tego przedmiotu.

Kto bowiem należy do zwolenników wiecznego pokoju? Oto wszystkie elementa kosmopolityczne, dla których kwestya narodowości nie istnieje: a więc najpierw internacyonał czerwony, który uważa za mrzonkę wszystkie idee, które dotychczas stanowiły osnowę dziejów narodów i ludzkości całej, i ogranicza się wyłącznie na do spraw socyalnych; dalej giełda, czyli internacyonał złoty, dla którego nie ma innych ideałów, jak kombinacye kursów walorów pieniężnych, a wreszcie uczeni teoretycy i marzyciele, którzy nie liczą się z rzeczywistemi czynnikami polityki, tylko mają pretensyę do tego, ażeby świat koniecznie stosował się do ich głowy, i zdaje się im, iż są powołani wyłącznie do uszczęśliwiania ludzkości według przepisanej przez nich recepty.

Z temi wszystkiemi żywiołami Polacy nie mogą wchodzić w sojusz inaczej, jak tylko chyba pod warunkiem zrzeczenia się narodowych praw i naszych ideałów. A kto wyrzeka się tych rzeczy, ten już naturalnie przestaje być Polakiem, lecz staje się takim lub owakim internacyonalistą.

Komu o to chodzi, ażeby zabierał głos z trybuny międzynarodowej — może tam mówić sobie. Ale w obecnem naszem położeniu my Polacy nie możemy być szczerymi zwolennikami pokoju wiecznego, ponieważ czujemy to, iż sprawa polska może i musi być rozwiązaną, tylko przez wielką wojnę międzynarodową.

Będzie to krwawa wojna — o tem wiemy. Również świadomi tego jesteśmy, że nałoży ona także i naszemu narodowi olbrzymie ofiary, gdyż widownią jej będą niewątpliwie ziemie polskie, a synowie nieszczęśliwej Ojczyzny naszej będą mordowali się nawzajem w szeregach wszystkich armij walczących. Jest to los tak tragiczny, jaki nie grozi żadnemu narodowi w świecie. Ale dla idei, o którą nam chodzi, żadna, nawet ta ofiara nie jest za małą.

Wielkie sprawy tylko wielkiemi ofiarami mogą być okupione. To jest wiara, którą każda Matka-Polka swojemu dziecięciu wszczepia. — A z dniem, kiedy Polacy zaczęliby poczytywać za ważniejszy cel swojego bytu spożywanie „w pokoju wiecznym“ tłustej kury, przestaliby być Polakami. Kwestya polska jest sprawą zbyt wielką, zbyt doniosłą, zbyt głęboko wnikającą we wszystkie międzynarodowe stosunki Europy, ażeby mogła być rozstrzygniętą inaczej, jak na polach bitew. Niewinnymi rumiankiem dyskusyj na kongresach przyjaciół pokoju nie leczą się takie rany ludzkości.

I dlatego to — dotąd przynajmniej, dokąd sprawa polska nie jest rozstrzygniętą — kongresy pokoju muszą być dla Polaków najzupełniej obojętnemi.

Oburzenie we Włoszech.

Onegdajs[illegible]legramy doniosły już, że w południ[illegible]szech wzburzenie, powstałe skutkiem [illegible]ów dotyczących klauzuli ceł od win wzrasta coraz bardziej i że odbywane w tej sprawie meettingi przybierają charakter demonstracyjny przeciw trójprzymierzu. Dziś nadchodzące doniesienia potwierdzają tę wiadomość, a agitacya przeciw Austro-Węgrom szerzy się, podniecana przez pisma włoskie.

Dla wielu czytelników naszych, sprawa to może niezrozumiała — wyjaśniamy więc ją pokrótce. Otóż z dniem 27. b. m. weszła w życie klauzula nowego traktatu handlowego, zawartego między Włochami a Austryą i Niemcami, dotycząca ceł od wina. W portach Tryestu i Rjeki, jakoteż wzdłuż całej północnej granicy Włoch nagromadzono ogromne zapasy wina, którego właściciele oczekiwali dnia, w którym zacznie obowiązywać cło na granicy austryackiej, zniżone na 3 zł. 20 ct., aby wino to wprowadzić w granice Austryi. Co do wina przewożonego w beczkach, nie ulega wątpliwości, iż za takowe od dnia 27. b. m. opłaca się cło li w wysokości 3 zł. 20 ct., natomiast okazały się pewne różnice między rządem austryackim i włoskim co do wysokości, w jakiej ma być oznaczonem cło od wina, znajdującego się w wagonach tak zwanych cysternowych. Kwestya ta nie została klauzulą objęta, a to z bardzo naturalnej przyczyny, gdyż w chwili układania klauzuli wagony cysternowe jeszcze nie istniały wcale. Ponieważ zaś przewóz wina we flaszkach nigdy wielkich nie przybiera rozmiarów, przeto powiedziano w klauzuli krótko, iż cło od wina przewożonego w beczkach czy to lądem czy morzem, zniża się na 3 zł. 20 ct. We francuskim tekscie klauzuli użyto słów: *vins emportés en fûts et futailles*. Brzmi to zupełnie jasno i stanowczo i rządowi austryackiemu niemożliwem jest odstąpić od dosłownego pojmowania klauzuli, rozszerzenie bowiem zniżki cła i na wina wprowadzane w wagonach cysternowych byłoby równocześnie rozszerzeniem ustępstw cłowych, uczynionych Włochom, a na które zgodziły się obie strony. Mimo całej przyjaźni politycznej, jaka Austryę łączy z Włochami, musi się rząd liczyć z tem, czy takie ustępstwo odpowiadałoby woli parlamentu, który — jak wiadomo — tylko bardzo niechętnie uchwalił tę klauzulę, trudno więc przypuścić, by tenże zgodził się na rozszerzenie tejże na korzyść Włoch.

Korzyści, jakie z klauzuli wspomnianego traktatu handlowego wypływają dla Włoch są znaczne — mimo tego jednak nie można się dziwić wzburzeniu włoskich producentów win, gdyż ci swoją drogą nie przypuszczali, by klauzula miała być tak dokładnie wykonaną, iż do beczek z winem i flaszek obniżenie na granicy austryackiej ma mieć zastosowanie, a do wagonów cysternowych z winem nie ma mieć zastosowania. Nie tyle więc rzeczywista szkoda ile nadzieja utraconego zysku popycha włoskich producentów do demonstracyi przeciw handlowej i politycznej ugodzie celnej z Austryą i Niemcami. Burza ta jednak — sądzimy — jest tylko przejściową, nie zamąci dobrych stosunków między mocarstwami należącemi do trójprzymierza, i jak nagle powstała, tak rychło też ustąpi.

Wystawa bułgarska.

Filipopol dnia 27. sierpnia.

Jutro, w niedzielę, otwartą zostanie pierwsza wystawa bułgarska. Całe miasto przygotowuje się na tę chwilę uroczystą i przyznać potrzeba, że przystroiło się wspaniale. Ze wszystkich stron kraju zjeżdżają się Bułgarzy, aby się przypatrzyć owocom swej pracy i swego postępu. Każdej godziny przychodzą pociągi, przepełnione tłumami. Dotąd przybyło już przeszło 10.000 ciekawych.

Dziś rano przyjechał Stambułow a popołudniu książę Ferdynand, który jutro dopełni aktu otwarcia wystawy. Księcia przyjmowano na dworcu entuzyastyczne.

Wystawa bułgarska, podobnie jak cały historyczny rozwój Bułgaryi od czasu wstąpienia na tron księcia Ferdynanda, — żywo zajmuje cały świat cywilizowany. Projekt wystawy zrodził się dopiero przed rokiem; rząd, departamenty i naród cały, przyjęli go z entuzyazmem i poparli olbrzymią ofiarnością i oto wystawa przyszła do skutku.

Jakkolwiek krajowy przemysł Bułgaryi ogranicza się jedynie do fabrykacyi sukna i tkanin i wyrobów ze skór, zadziwić musi zapał, z jakim Bułgarzy przystąpili do obesłania wystawy. Zgłosiło się przeszło pięć tysięcy wystawców, którzy nadesłali około dziesięć tysięcy przedmiotów. Dodać jednak potrzeba, że wielu z nich nadesłało przedmioty z dziedziny przemysłu domowego, jako to gospodarstwa domowego, uprawy wina, chowu bydła itd. -- przez co właśnie wystawa tak wzbogaconą została.

Z zagranicy przybyło około tysiąca zgłoszeń, a między temi także i od największych przemysłowców świata, jak Krupa, Scody, Ringhoffera, Schaumanna, Klingera i w. i.

Plac wystawowy, w przestrzeni około 85.000 kwadr. metr., który przed pół rokiem był najzwyklejszą łąką, dziś przedstawia się jak przepyszny park, ozdobiony tysiącem drzew, ślicznemi gazonami kwiatów, grotami, wodotryskami i prześlicznem jeziorem. Wystawiono na nim 16 pawilonów, z pośród których bułgarski, austryackiego towarzystwa eksportowego, węgierskiego muzeum handlowego i czeski, odznaczają się wielkością, stylową budową i bogactwem urządzenia. Nadto znajduje się 14 mniejszych budynków, służących do pomieszczenia administracyi, poczty, telegrafu, telefonu itd. Plac wystawowy i budynki oświetlane są lampami elektrycznemi.

Wszystkim, którzy bardziej zajmują się rozwojem i postępem Bułgaryi, wystawa daje doskonałe pole do studyów. Produkty gospodarstwa i chowu bydła znajdują się w wielkiej liczbie. Tysiące okazów kwiatów, roślin, minerałów i wszystkie gatunki zwierząt w kraju się znajdujących, pozwalają zoologom, botanikom i geologom zapoznać się dokładnie z bogactwem natury kraju. Kobierce, hafty złote i srebrne, tkaniny wełniane mają dla wszystkich urok. Tak np. prześliczne są dwa salony, których całe urządzenie w kraju zostało wyrobione i których ściany obite są krajowemi tkaninami o prześlicznych, oryginalnych haftach.

Komitet postarał się także o uprzejemnienie pobytu zwidzającym wystawę. Na placu wystawowym znajduje się teatr, karuzelle, strzelnice; odbywają się codziennie koncerty kapeli wojskowej i kapeli cygańskiej; balon *captiv* wzlatuje co godzina w górę. Projektowane są walki gladyatorów. Wszystkie bułgarskie towarzystwa śpiewackie, strzeleckie i welocypedystów dały już sobie *rendez vous* na wystawie i tu będą się produkować.

W mieście zbudowano wiele nowych hoteli dla pomieszczenia obcych, a nadto ministerstwo skarbu wynajęło 15 domów, w których przygotowało około 150 pokojów, zbytkownie urządzonych, na usługi dla cudzoziemców. Ceny tak wiktuałów, jak i pomieszkań są w ogóle umiarkowane, nad czem bacznie czuwa policya. Porządek wszędzie wzorowy. Wszystko to usprawiedliwia do wyrażenia nadziei, że wystawa powiedzie się świetnie i licznie będzie zwidzaną nietylko przez krajowców, ale i przez cudzoziemców.

Dziś wystawa czyni już wspaniałe wrażenie. Dowodzi ona świetnego postępu Bułgaryi na polu kulturnego rozwoju — postępu tak wielkiego, że Europę prawie zadziwia. Książę Ferdynand, jego ministerstwo i cały naród słusznie czują się dumnymi, patrząc na swe wielkie dzieło.

Korespondencye.

Hamburg d. 24. sierpnia.

(Epidemia.)

Cholera posuwa się niestety nieustannie naprzód i to w taki sposób, że podawanie cyfer zdaje się prawie zbytecznem wobec wielkiej ilości chorych i zmarłych, których ostatniej nocy dostarczył sam Hammerbrook. Mówią o więcej niźli 200. Ale nietylko tam, lecz we wszystkich okolicach grasuje epidemia w przerażający sposób. Byłoby nader pożądane, gdyby ze strony urzędowej podawano cośkolwiek do publicznej wiadomości... Liczą, że do dzisiaj rana zmarło na cholerę w całem terytoryum Hamburga około 300 osób. Trupiarnie są przepełnione, a tak samo i szpital w Eppendorfie. Także w wielu szkołach zaszły wypadki zasłabnięcia i dlatego rozpuszczono dzisiaj rano w wielu szkołach dzieci napowrót do domów. W kilku wypadkach nieszczęśliwi winni zupełnie sami swego tragicznego końca. Maszynista pewnego większego zakładu w Hammerbrook pracował podczas silnego gorąca a potem oświadczył swym współpracownikom, iż dłużej już pracować tak nie może, że musi się napić czegoś porządnie. Zamiast napić się czegoś nieszkodliwego, rzucił się do wody i napił się z słynnego hamburskiego wodociągu dwie kwarty wody. Nie minął kwadrans, a już pojawił się u nieszczęśliwego napad wymiotów i w dwie godziny już nie żył. — Pewien robotnik zamieszkały na Hammerbrookstrasse, którego widziano chwilę przedtem z potężną ilością śliwek owiniętych w papier pod pachą w pewnym szynku, i który zjadł to wszystko mimo przestróg, zachorował ciężko. Zażądał do tego wszystkiego piwa, którego mu jednakże kelner, zastępujący gospodarza, odmówił. Za to kelner obrzucony został obelgami, a robotnik wykrzykiwał jeszcze, że sobie nic z cholery nie robi itd. Poszedł do innej gospody, gdzie nie wiedziano nic o jego śniadaniu ze śliwek, i — w dwie godziny już nie żył... Do najpewniejszych środków zaradczych należy prędkie usunięcie chorych i

Krzysztof Kolumb.

Odczyt hr. Angela de Gubernatis, profesora sanskrytu na Uniwersytecie w Rzymie, streściła z włoskiego

Szczęsna.

Ponieważ drogą wielkiej hipotezy, dochodzi się do odkrycia nowego świata, zacznę i ja dziś także od hipotezy. Przypuśćmy, że w pierwszej połowie piętnastego stulecia nie byłby się Krzysztof Kolumb urodził, że pod koniec tegoż stulecia Ameryka nie byłaby odkryta, i spróbujmy sobie wyobrazić: czemby się była stała Europa, bez tego wielkiego wydarzenia. Najazd turecki zamknął handel ze wschodem dla Wenecyan i Genueńczyków; Rosya w większej połowie przyciśniętą była zagonami tatarskimi; a duchowa przewaga papieżów ścieśniona grecką szyzmą i trymfem Muzułmanów z jednej strony, z drugiej — przez pierwsze ruchy wolnego badania zbliżającej się reformacyi. Italia rozerwana na małe, niezgodne państewka, nie byłaby w stanie jutrzenkę swego szczęśliwego odrodzenia, rozprzestrzenić na całą Europę poczucia nowego życia, i śmiałymi swymi umysłami wyrwać ją z jej feudalnego zakresu, z jej kultu pogańskiego, z tej nowej muzułmańskiej ciemności, która zamroczyła wielką część jej widokręgu. Odkrycie druku i wprowadzenie palnej broni zmieniły tymczasem porządek pokoju i wojny; ale te dwa rodzaje wynalazków europejskich, które zresztą Chiny przypisywały sobie od dawna, nie byłyby w stanie stworzyć Europy mocniejszej i społeczniejszej od Azyi, od której zawszeby zależała. Wiele świetlanych promieni byłoby jeszcze wyszło z Italii, dziedziczki cywilizacyi Grecyi i Rzymu; chrześcijańska, rycerska Francya i analizująca Germania długo jeszcze byłyby poruszały trupiemi zalewami Europy, ale bylibyśmy przedewszystkiem prowadzili dalej życie refleksyi; aby się oprzeć wszelkiej barbaryi, nie umielibyśmy już znaleść między nami potężnego nowego organizmu o charakterze prawdziwej, długotrwałej, panującej potęgi bez tego rozpędu śmiałego wielkich nowości, które jedynie po wielkodusznych przedsięwzięciach Kolumba, stały się łatwemi i naturalnemi.

Od Krzysztofa Kolumba do czasów naszych przedstawicielami cywilizacyi były kolejno trzy potężne narody, najpierw Hiszpania, potem Francya, nakoniec Anglia. Odkrycie Kolumba pobudziło na nowo podróże Portugalczyków do Indyj wschodnich, a bogactwa przez nich zdobyte zachęciły inne narody kupieckie do żeglarstwa jak Holandczyków a później Anglików, którzy wkrótce stali się panami morza stawiając swą stopę na dwóch kontynentach w Stanach Zjednoczonych i w Kalkucie. Anglik po za Anglią czuje się jeszcze wolniejszym; w Ameryce z Washingtonem na czele utworzył panowanie wolności, uznając że Kolumbowi należy się pierwsze jej natchnienie, którą ostatecznie on zapalił u bronzowego portyku parlamentu Washingtona. Wygnany z Francyi Lafayette, zwrócił się do Ameryki aby powietrzem swobody odetchnąć zanim później wielką rewolucyę przygotował. Jeżeli wojska hiszpańskie zniszczyły wolne życie starożytnych Indyan Ameryki i przerwały panowanie Lukasów i Anteków, to przez dziewicze jej lasy nieprzestały nigdy przebiegać dumne duchy, działając na północ i na południe, nowi kowi koloniści, republikanie Siguryi, ojczyzny Kolumba, towarzysze Garibaldego, uczniowie Mazziniego, którzy zmieszani z pierwotną rasą wytwarzają na ziemi Boliwara nowe Stany Zjednoczone — łacińskie. I tak z ducha włoskiego wypadły te pierwsze iskry elektryczne, których Franklin i Edison uczyli Amerykanów rozprzestrzeniać jako światło wiedzy na gościńcach świata. Aforyzm którym obdarzono Franklina:

Eripuit coelo fulmen sceptrumque tyrannis

może służyć i całej Ameryce, symbolizując jej prawdziwą typowość: pracę w wolności.

Bezwątpienia Krzysztof Kolumb nie mógł mieć pojęcia o dalekich, nieskończonych skutkach swego wielkiego odkrycia; ale możemy przypuszczać, że stan dzisiejszy Europy byłby bardzo podobnym do Chin, gdyby nie ta fala wzruszeń rozlicznych wywołanych świetnem wyobrażeniem nowego świata, z którego popłynął szczerozłoty zdrój krwi nowej ożywiając znużone i zużyte ciało społeczeństwa, i sprowadzając zmiany na terenie historyi naszej. Bez odkryć Kolumba, po cudach naszego renesansu, uczuliśmy się tak wyczerpani, jak się ongi uczuła starożytna Grecya dosięgnąwszy Olimpu dziełami sztuki mocą swych genialnych tytanów; Hiszpania byłaby została krajem na poły afrykańskim; Holandya bez swych posiadłości azyatyckich, popadłaby w mroki prowincyi germańskiej; Anglia zamknięta na swojej wyspie trawiła by się dalej w bezpłodnych walkach społecznych; Francya zostałaby może do dziś narodem elegancyi i rycerskości, ale bez swej potęgi morskiej, bez swych kolonii, bez błogosławieństwa swej wolności, w nieszczęśliwej jakiej wojnie, mogłaby doczekać się losu biednej Polski i być znieważoną i zgniecioną przez wzmagające się siły brutalnych sąsiadów. Stanowisko Ameryki w historyi europejskiej, które zaznacza zwrot do sprawiedliwości i do pozbycia się wielu uprzedzeń, nakazuje Europie wielką cześć człowieka, i poszanowanie praw wszelkich narodów żyjących wolnością i niepodległością.

Krzysztof Kolumb, genueńczyk, przedstawia się mnie, jak i wielu, przez energię swego charakteru, przez swoją wytrwałość, przez swą potęgę zdobycia w krótkich paru miesiącach ostatecznego swego celu, — jako silny i wolny Amerykanin, który najgodniejszym jest nietylko do odkrycia ale i do stworzenia, za jego przykładem, nowego świata społecznego. I cóż to obchodzi ideał ludzkości, że Genua i Italia nie uzyskały żadnych natychmiastowych materyalnych korzyści z odkryć Kolumba? wszakże i weneccy Caboci żeglowali dla Anglii i dla Hiszpanii; i florentyńczyk Giovanni Verazzano dla Francyi odkrył Nową Francyę; Amerigo Vespucci Brazylię dla Portugalii:

Sic vos non vobis nidificatis, aves.

Ale świat tymczasem się rozszerza, ale światło się rozprzestrzenia, a ponieważ to światło zadrżało najpierw w Italii, tej dziedzinie ducha w historyi zachodu, nie mamy żadnej przyczyny do żalu i skargi. Właściwe miejsce urodzenia wielkiego żeglarza ulega jeszcze dyspucie; Genua, Savona, Nervi, Albisola, Cogeleto, Bugiasco, Piacenza, Pradello, Pavia, Cuccaro, nawet Korsyka, mogłyby na różnych danych, mniej lub więcej poważnych, wydzierać sobie sławę rodzinnego miejsca Krzysztofa Kolumba. Całkiem rzecz naturalna, że w Hiszpanii, zamiast się nazywać liguryjczykiem, wolał Kolumb mianować siebie wprost genueńczykiem jako z miasta stołecznego Liguryi, wyrozumieć też trzeba ambicyę miasteczek rozlicznych pragnących przywłaszczyć sobie honor wydania na świat największego człowieka w czasach nowożytnych. Ale dzieło Kolumba, wyższe nad zdarzenia włoskie, stało się epopeją ludzkości. Uczucie, które kierowało i rządziło bohaterem stawia go ponad wszelką ojczyzną, ponad wszelką narodowością i czyni go człowiekiem ogólno światowym, kosmopolitą w najszerszym tego słowa znaczeniu.

Krzysztof Kolumb miał rodzaj naturalnego przeczucia nowego świata, do odkrycia którego był powołany; przez czytanie, przez badanie pierwszych kart geograficznych, wytworzył sobie przypuszczalną ideę sferyczności ziemi, możebność jej opłynięcia i wynalezienie drogi morskiej do Indyj, o których miał wyobrażenie jako o ziemi pełnej skarbów. Sztuka, która lubi legendy, przedstawiła Kolumba jeszcze młodzieniaszkiem, na brzegu morza, przemyśliwającego już nad swoją podróżą przez Ocean; i w tej postawie medytacyjnej oddał go geniusz Giulia Monteverde. W legendzie, która się wytworzyła nad życiem Kolumba, przebija jedna myśl przewodnia, — to stałe i ciągłe natchnienie ukrytego a tajemniczego Boga, który zagrzewa dzieło geniuszu i podtrzymuje działanie. W niczyjem może życiu tak jak u Kolumba nie objawia się ta ciągłość natchnienia; wszystko, co o nim wiemy, odnosi się do jego wielkiej idei, do jego olbrzymiego przedsięwzięcia. I nazwaćby go można naprawdę zrodzonym na bożego posłannika, przeznaczonego do wykonania jednej wielkiej misyi, nie dając się niczem roztargnąć, nigdy jej nie opuszczając, aż do chwili, gdy kosztem własnego męczeństwa misyi tej nie wykona. I dlatego sztuka, przedstawiając młodziutkiego Kolumba już pochłoniętego widzeniami nowego świata, bynajmniej nie rozmija się z historyą.

(C. d. n.)

zmarłych z miasta.. Wielu zakładom przemysłowym daje się epidemia bardzo przykro odczuwać.

Włoscy bryganci.

Bryganci włoscy, o których tyle opowiadają nam dawne romantyczne czasy, zjawili się znowu w pięknej Italii. Jest to dziś już faktem. Gdy niedawno temu wydarzył się pierwszy wypadek porwania bankiera przez bandytów, nikt nie przypuszczał, aby miał on być z powiedzią nowej ery brygantyzmu. W końcu XIX stulecia zdawało się to czemś niemożliwem. Tymczasem zamachy zbrodnicze zaczęły się powtarzać. Z początku dziwiono się śmiałości bandytów, potem dziwiono się, dlaczego zbrodnie te uchodzą bezkarnie, a wreszcie spostrzeżono, że wszystkie one stoją w pewnym związku — spostrzeżono, że oto brygantyzm zakwitł na nowo.

Ostatnie dwa wypadki wątpić o tem nie pozwalają. Pierwszym z nich jest porwanie właściciela dóbr Sangiorgi'ego w Castellamare, w prowincyi Trapani, przez dwunastu opryszków pod wodzą Tiburziego. Bryganci porwali swoją ofiarę w biały dzień z gościńca publicznego i uwieźli, a nikt nie ważył się stawiać im oporu, pomimo że świadków tej zbrodni było mnóstwo. Tiburzi zażądał od rodziny Saugiorgiego okupu 20.000 lirów. Jak ostatnie wiadomości donoszą, okup ten został już złożonym, ale Sangiorgi dotąd jeszcze uwolnionym nie jest.

Drugim wypadkiem jest napad na br. Spitalieri w Paterno pod Medyolanem. Spitalieri objeżdżał swoje pole, gdy napadło go sześciu bandytów, związało i zażądało okupu. Ponieważ baron nie miał większej sumy przy sobie, podwieźli go zbóje do pobliskiej willi baronowej Ciancio, którą zmusili do rzucenia im oknem tytułem okupu 50.000 lirów. Bandyci sumą tą jednak nie zadowolili się, wdarli się do willi i zrabowali jeszcze sumę 110.000 lirów. A potem, jak przystało na szlachetnych brygantów, uścisnęli serdecznie dłoń barona, ukłonili się baronowej i spokojnie odjechali. Czyż nie zupełnie tak samo, jak za czasów Rinaldiniego?

Powodem podniesienia głowy brygantyzmu, ma być — zdaniem opinii włoskiej — słabość obecnego rządu. Nicotera, który w roku 1876 jako minister spraw wewnętrznych wiele miał do czynienia z sycylijską maffią, wyraził znowu zdanie, że przyczyną obudzenia się brygantyzmu jest obecna „maffia po miastach". Za jego czasów — mówił on — maffia w miastach została zupełnie wytępioną, bryganci więc w górach musieli pomrzeć z głodu, ponieważ nie mieli pomocników. Dziś jednak znowu maffia odrodziła się w miastach, a rząd popiera ją, posługując się nią przy wyborach. Naturalnym wynikiem maffii musiało być pojawienie się brygantów. I rzeczywiście pojawili się oni, uciskają wieśniaków, uprowadzają bogatych, a powaga władzy gaśnie wobec ich zjawienia się, jak gaśnie blask księżyca, gdy słonko wejdzie.

Pan Nicotera atoli myli się, lub ma krótką pamięć. Maffia zjawiła się w Palermo jeszcze przed dwoma laty, a wówczas on był ministrem spraw wewnętrznych. Wszyscy pamiętają jeszcze ów sławny proces dwóch braci, którzy zamordowali oficera artyleryi, męża ich siostry, aby mu nie wypłacić posagu. Wówczas władze skompromitowały się po raz pierwszy, a maffia była górą.

Za daleko poszedł Nicotera, obwiniając rząd, iż posługując się ludźmi *malae vitae* przy wyborach, przyczynił się do ponownego rozwielmożnienia się maffii. Przyczyna złego leży głębiej. Leży ona w krwi tego znikczemnionego i wyssanego ludu — leży ona w ociąganiu się Włoch przed postępem drogą ostatniej cywilizacyi, i w panującem tam przekonaniu, że wolność bez surowego porządku i karności i bez politycznej uczciwości krzewić się może. Maffia, camorra i brygantyzm są dziedzicznemi grzechami sześciusetletniej złej gospodarki. Nemezis mści się zawsze.

I oto znowu, jak *anno olim*, bryganci opanowali kraj. Taki Tiburzi poprostu króluje w lasach Etruryi. Morduje i podpala jak najmniej i żyje z wszystkimi włościanami w najlepszej zgodzie. Wszystkich zna osobiście i jak opowiadają, jest skończonwm gentelmenem. Przed kilku tygodniami monsignore Lenti z Rzymu przejeżdżał przez owe lasy, gdy w tem spostrzegł uzbrojonego mężczyznę, który go pozdrawiał poufale. Podjechał więc do niego i zapytał czego żąda.

— Przecież pan jesteś Cencio Lenti — odpowiedział nieznajomy.

— Tak, jestem nim.

— A ja jestem Tiburzi.

Monsignore osłupiał, ale opryszek uśmiechnął się, uścisnął mu dłoń i rzekł:

— Nie obawiaj się. Każdej chwili możesz przejeżdżać przez te lasy, a włos z głowy ci nie spadnie, Tiburzi ci za to zaręcza. A teraz idź z Bogiem.

Po powrocie swoim do Rzymu otrzymał ks. Lenti list od Tiburzi'ego, w którym tenże prosił o przysłanie mu płaszcza, „ale z dobrej materyi". Naturalnie, że żądaniu temu ks. Lenti natychmiast zadość uczynił.

Tiburzi jest królem, a żołnierzami jego są... żandarmi! W takich stosunkach brygantów zaliczać potrzeba do decydujących i żywotnych kół społeczeństwa włoskiego.

Otwarcie wystawy budowlanej.

Lwów d. 29. sierpnia.

Nadszedł dzień, w którym wystawa przemysłu budowlanego oddaną zostaje do zwidzenia interesującej się nią publiczności. Dzisiaj nadeszła chwila nagrody dla komitetu, bo wygląd tej wystawy to owoc gorącej pracy małej garstki chętnych ludzi. Zwyczajem przyjętym, poprzedziło akt otwarcia wystawy uroczyste nabożeństwo w kościele parafialnym Maryi Magdaleny. Kościół przepełniony publicznością; przy samym ołtarzu zajął miejsce komitet, dalej cały szereg wybitnych osobistości sprawom technicznym tak życzliwych. Przemysłowcy i wystawcy nasi słuchali z przejęciem mszy św., którą odprawił ksiądz kanonik jubilat Sylwester.

Po skończonem nabożeństwie udali się wszyscy na plac wystawowy, gdzie częścią już zgromadzona publiczność wyczekiwała chwili przyjazdu p. namiestnika. Czas wyzyskano rozglądnięciem się powierzchownem po wystawie.

Przed godziną jedenastą zaczął się plac wystawy oraz pięknie przebrany westibul napełniać publicznością. Wśród mnóstwo innych, zauważyliśmy cały zastęp generalicyi, reprezentantów władz autonomicznych, państwowych, dalej radę miejską z prezydentem Mochnackim, wiceprezydentem Marchwickim i delegatem Michalskim na czele, senaty uniwersytetu i techniki i t. d.

U bramy czekał komitet wystawowy i witał hr. Dzieduszyckiego, marszałka Sanguszki, wszystkich dygnitarzy Kościoła, hr. Siemieńskiego i w. innych. Z uderzeniem godz. 11 wstąpił w bramę wystawy p. namiestnik, zkąd wprost udał się do westibulu. Tu w szerokiem kole ustawili się wszyscy. Wśród ogólnej ciszy wystąpił prof Zacharewicz i przemówił w następujące słowa:

„Pozwól Ekscelencyo, bym w imieniu komitetu urządzającego wystawę przemysłu budowlanego złożył na tem miejscu wszystkim orędownikom tego przedsięwzięcia nasze szczere podziękowanie. W szczególności racz przyjąć wyrazy naszej gorącej wdzięczności za poparcie, którego na każdym kroku od Waszej Ekscelencyi doznawaliśmy. Tej życzliwej opiece mamy do zawdzięczenia pozwolenie od rządu użycia tego gmachu do naszych celów.

„Niemniej wypada tutaj podnieść z wysokiem uznaniem ofiarność panów wystawców, którzy z wszystkich stron kraju i z po za granic tegoż chętnie przybyli na nasze wezwanie. Ta ofiarność i gotowość przyjścia nam w pomoc w dźwignięciu naszego przemysłu budowlanego daje dowód dobrze odczutego zrozumienia interesów naszego społeczeństwa.

„Wam, najdostojniejsi Panowie i przezacni Goście, którzy swoją obecnością uświetnić raczyliście tę uroczystą chwilę, składam dzięki."

Przywitani serdecznemi temi słowami goście, podziękowali ukłonem — i wszystkich oczy zwróciły się na protektora wystawy. Wielkie zainteresowanie czytać można było na twarzach wszystkich, w jakich słowach reprezentant rządu przemówi.

Pewnym i donośnym głosem przemówił p. namiestnik w te słowa:

„Kiedy przed kilkoma miesiącami zgłosili się do mnie panowie będący dziś na czele komitetu wystawy przemysłu budowlanego, wyznaję, że z pewnym niedowierzaniem i nie bez pewnych obaw słuchałem ich zamiarów, a jeżeli pomimo tego przyjąłem z gotowością protektorat tej wystawy, którym mię zaszczycić raczyli, uczyniłem to z poczucia obowiązku i z przekonania, że należy bezwarunkowo popierać każdą chęć okazania owoców swej pracy, boć to jest i bodziec do wywoływania nowych wysileń i do zagrzewania ludzi do dalszej wytrwałości.

Z przyjemnością przychodzi mi dziś zaznaczyć, że moje obawy były płonne, bo wystawa znalazła w kraju realną podstawę, a szan. komitet, jak się panowie za chwilę przekonać raczycie, złożył dowody wielkiej żywotności, niezwykłej zapobiegliwości i poświęcenia.

Wystawa, którą dziś otwierać będziemy, ma podwójne znaczenie. Jest ona najpierw dowodem pewnego życia i ruchu w działach kultury i pracy, którymi się u nas do niedawna mniej zajmowano i posłuży niewątpliwie do obudzenia silniejszego rozwoju na tem polu, a prócz tego sądzę, że może i powinna ta wystawa się przyczynić do obniżenia kosztów budowlanych, które jak powszechnie wiadomo, są w naszym w stosunku do innych za wysokie, co tamuje ruch budowlany i wobec wysokich podatków uniemożebnia prawie dzisiejszym stosunkom pieniężnym odpowiednią lokacyę kapitału w domach.

Należy się też szczera wdzięczność inicyatorom i wykonawcom tej myśli. a wdzięczność tę w pierwszym rzędzie ludność miasta Lwowa zainteresowaniem się i licznem uczęszczaniem na tę wystawę okazać winna.

Myślę, że dobre wyniki tej wystawy będę także dobrą wróżbą dla przyszłej wystawy, którą się w tej chwili kraj nasz zajmować rozpoczyna.

Szczęśliwy zbieg okoliczności zdawał się towarzyszyć otwarciu tej wystawy, gdyż Najjaśniejszy Pan raczył był przybycie swe na wystawę na sobotę zapowiedzieć. Niestety, jak powszechnie już wiadomo, podróż Najjaśniejszego Pana do Galicyi została odwołauą.

Korzystam z dzisiejszej sposobności, aby wypowiedzieć publicznie, że jedynym i wyłącznym powodem odwołania podróży, była troska o ludność tego kraju, i chęć zapobieżenia większym zjazdom, zgromadzeniom i prowadzeniu ostatecznie przez dni szereg życia nienormalnego. Czy niebezpieczeństwo jest większe lub mniejsze, czy obawy są mniej lub więcej uzasadnione, to zależy ostatecznie od indywidualnego zapatrywania; że niebezpieczeństwo w ostatnich dniach wzrosło, jest faktem, należy zatem, mojem zdaniem, mieć tylko przed oczyma intencyę, a co do tych, z pewnością zgoda będzie ogólna. Że jesteśmy dziś głęboko dotknięci, że zawód nader bolesny, to pewna, — ale zamiary szlachetne i wzniosłe Najmiłościwiej nam panującego monarchy muszą znaleźć przystęp do serc naszych.

Tych kilka słów, przezemnie wypowiedzianych, niechaj posłużą do przekonania każdego, że wszelkie inne powstać mogące kombinacye o przyczynach zaniechania podróży, będą czczym wymysłem.

Wobec tak przykrego, okolicznościami od nas niezawisłemi sprowadzonego zawodu, tembardziej musimy się starać, by wspólnemi siłami wystawę niniejszą do pomyślnego wyniku doprowadzić, i z tą nadzieją ogłaszam wystawę przemysłu budowlanego za otwartą".

Po mowie p. namiestnika zaprosił prezes wystawy wszystkich zgromadzonych do łaskawego zwidzenia.

Dzięki doskonałej instalacyi przez prof. Gustawa Bisanza, oglądanie wystawy odbyło się w należytem porządku; najsamprzód oglądano nagromadzone materyały jak cement, gips itd. w pierwszym kurytarzu. Dalej wyroby stolarskie, parkiety, zwłaszcza z fabryki braci Wczelaków zyskały ogólną pochwałę. P. namiestnik zatrzymał się dłużej przy doskonałych wyrobach stolarskich wyż wymienionej firmy i podziwiał wspaniałą bramę, okno i inne rzeczy wykonane przez braci Wczelaków.

Następnie oglądano kuchnie, wentylatory itd. z pracowni p. Rychnowskiego, które przedstawiają nietylko wzór dobroci wykonania, ale są szeregiem własnych wynalazków patentowanych p. Rychnowskiego, znanego inżyniera. Dalej chwalono wyroby z marmuru i odlewy gipsowe, których mnóstwo wystawił p. Piotr Harasimowicz, zaszczytnie znany rzeźbiarz. Huta szkła z Żółkwi zdumiewającym postępem w znakomitych swych wyrobach zyskała ogólne pochwały.

Wyroby ślusarskie p. Jana Daschka są chlubą dla wystawcy. Nie możemy dalej szczegółowego sprawozdania ze zwidzenia wystawy podać z powodu braku czasu i miejsca i dlatego, że szczegółowy opis tych przedmiotów podawać będziemy w numerach następnych.

Tyle jeszcze dodać wypada, że z podniesienia godnym zainteresowaniem zwidzono wystawę, wyrażając ogólnie swój podziw.

KRONIKA.

Lwów dnia 29. Sierpnia 1892 r.

Zapiski osobiste. Dr. P. Kucharski, specyalista chorób dzieci, powrócił z Rymanowa.

Wiceprezydent dyrekcyi skarbu, dr. Witołd Korytowski wizytował w piątek urzędy skarbowe w Tarnowie.

Mianowania. Sąd krajowy wyższy w Krakowie zamianował kraktykantów sądowych: Jana Świderskiego, dr. Macieja Mączyńskiego, Piotra Jana Bałysa, Bolesława Feliksa Rychlika, dr. Tadeusza Mareckiego, Tadeusza Henryka Szostkiewicza, dr. Juliana Waltera i dr. Jakóba Teichmanna auskultantami sądowymi dla swego okręgu.

Ministerstwo wyznań i oświecenia zamianowało: dyrektorem państwowej szkoły przemysłowej w Krakowie Jana Rittera; rzeczywistymi profesorami: Karola Staniewicza dla szkoły realnej w Tarnopolu, Henryka Kopię dla gimn. w Sanoku, Juliana Kosteckiego dla gimn. w Stryju, Bronisława Latożyńskiego dla Stanisławowa, Wojciecha Niemca dla Tarnopola, Bolesława Stojanowskiego dla Przemyśla, Bolesława Swibę dla Jarosławia, Józefa Szafrana dla Rzeszowa, Juliana Łatkowskiego prowizorycznym nauczycielem głównym w seminarium męskiem w Stanisławowie.

Odznaczenie. Dr. F[illegible]anciszek Przesmycki, emerytowany starszy radc[illegible]ądu kraj. w Krakowie otrzymał tytuł radcy dworu.

Sprawy szkolne. Z powodu odwołania przyjazdu cesarza, egzamina wstępne do szkół średnich we Lwowie odbędą się w zwykłym terminie, tj. dnia 1. i 2. września br. — Poprawcze egzamina dojrzałości będą odbywały się w żeńskich seminaryach nauczycielskich w następujących terminach: We Lwowie dnia 5. września; w Przemyślu dnia 6 września; w Krakowie dnia 7 września.

Cesarz nie przyjedzie. Wieść tę z ust do ust podają sobie od wczoraj wszyscy, komentując ją w przeróżny sposób. Nie przyjedzie! I każdy Lwowianin wygląda, jakby przełknął gorzką pigułkę. Wszelkie zawody są bolesne, a obecny bardziej niż wiele innych. Cesarz cofnął swoją zapowiedź przybycia, a jakiekolwiek są przyczyny tego cofnięcia — sprawia ono zawsze przykrość. Te piękne dni, które miały być jedną nieprzerwaną uroczystością, a które były tak blisko, że zdawało się prawie, iż już je widzimy — nie przyjdą. Miasto i mieszkańcy jego przygotowani już byli na przyjęcie monarchy. Miasto przystroiło się jak na największe święto; pobudowało bramy tryumfalne, odnowiło swe domy, w ulicach wystawiło szpalery masztów czerwonych, na których zawisnąć miały chorągwie i festony. Wczoraj jeszcze ruch był znaczny, a dziś wszystkie przygotowania zastanowione. Mieszkańcy, którzy porobili tak wielkie przygotowania i którzy tak wielkie roili nadzieje — dziś rozczarowani, chodzą pochmurni, niektórzy nawet pomartwieni. Być może, że u wielu gra w tem rolę miłość własna i interes. Przedsiębiorcy, którzy pobudowali trybuny, stracili swoje kapitały. Kupcy, którzy spodziewając się zjazdu, sprowadzili wiele towarów, patrzą teraz z przerażeniem na swe pełne składy — nie mówiąc już o tych, którzy sprowadzili przedmioty, mające służyć jedynie do ozdoby gmachów i do iluminacyi, i o tych, którzy powybijali pamiątkowe medale i przygotowali specyalne publikacye. Ci wszyscy łami[illegible] prostu ręce. Cała ich praca i cały wyłożo[illegible]poszły na marne. Inni, którzy spodzie[illegible]być uczestnikami pięknych uroczystości, [illegible]wnież. Całe miasto wygląda jakby spo[illegible]aś ciemna i posępna chmura.

W sprawie tej otrzymujemy następujące pismo: „Przygotowania dla przyjęcia Najjaśniejszego Pana, którego bytność we Lwowie na razie nie nastąpi, dałyby się spożytkować na cel bardzo szlachetny, mianowicie do urządzenia zabaw publicznych w wielkim stylu na cele dobroczynne, a według mnie najodpowiedniej i przedewszystkiem dla tych biedaków, którzy niewinnie wskutek rozporządzeń komisyi sanitarnych w kraju materyalnie dotknięci zostali. Proponuję zatem bezzwłoczne zawiązanie komitetu, któryby się zająć zechciał urzeczywistnieniem tej myśli a sam jak najchętniej współudział ofiaruję. — *Emil Bertemiljan Brajer*.

Z r. 1868. Ś. p. Jan Lam pisał w *Gazecie Narodowej* d. 20 września 1868: „Przygotowania na przybycie N. Państwa zajmuje dziś wszystkie umysły i ręce. Komitety rozwijają niezmierną czynność; rozpoczęto budowę bram tryumfalnych, zamówiono chorągwie i t. p. W hotelach pozamawiane już od tygodnia wszystkie pokoje i to po cenach prawie koronacyjnych. Tapicerzy, malarze pokojów, rzemieślnicy różnego rodzaju płacą się na wagę złota, wszystkie pracownie krawieckie dzień i nocą zajęte są szyciem kontuszów i żupanów, nie skończyłbym, gdybym chciał wyliczać wszystkie szczegóły przygotowań, wolę tedy odesłać czytelników zamiejscowych do opisu uroczystości, gdy te już nastąpią, a miejscowi obędą się tym razem bez sprawozdawcy, bo będą widzieli wszystko na własne oczy.

W siedm dni później pisał Jan Lam również w *Gazecie Narodowej*: Jest to nader nieprzyjemnie być przypartym do muru i tak kategorycznie zapytanym o zdanie, że nie można dać innej odpowiedzi, jak tylko tak albo nie. Nie mam niestety wygodnego kącika w *Gazecie Narodowej*, bym się mógł schować w niego przed dochodzącemi mnie licznemi zapytaniami: Czy Naj. Pan przyjedzie do Lwowa lub nie? i co w razie nieprzybycia monarchy zrobić z bramą tryumfalną, z nowiuteńkiemi kontuszami, kołpakami i t p., co następnie zrobić ze strażą obywatelską, która pała chęcią utrzymania porządku i bezpieczeństwa publicznego?

Dnia 4 października zaś pisał Lam: „Rozebrano bramę tryumfalną; kontusze, karabele i kołpaki schowano *ad feliciora tempora* i nie pozostaje nam nic innego jak pocieszać się słowami woźnicy cesarskiego, który do nbolewającej publiczności powiedział: „Nie róbcie sobie panowie nic z tego; my (t. j. dwór i służba cesarska) byliśmy pięć razy w Peszcie i pięć razy wracaliśmy, a za szóstym razem cesarz tam przecie przyjechał".

W końcu zanotować należy że i w r. 1868 w czasie zapowiedzianego przyjazdu cesarza — sejm obradował.

Ze „Szczutka" Wzorowe uspokojenie. — Lekkomyślni ludzie rozgłaszają, że z jakiejś Sieniawy chłopi emigrują do Rosyi. Ponieważ w tym kraju są aż cztery Sieniawy, jedna w Sanockiem, druga w Jarosławskiem i gdzieś jeszcze jakieś dwie — więc śmiało możemy uspokoić publiczność, że ci, co głoszą o tej emigracyi, nie wiedzą z której to Sieniawy lud emigruje, a zarazem dodajemy, że i my nie wiemy, bo gdzie są aż cztery Sieniawy, tam trudno się zorjentować! — *Gazeta Lwowska*.

W fejletonie pomieszczamy dziś w streszczeniu piękny odczyt o Krzysztofie Kolumbie, wygłoszony w Rzymie przez hr. Angela de Gubernatis, który wywołał tyle wrzawy w Rzymie, a na którym była obecna cała inteligencya włoska, uczeni i król Humbert z dworem. Całość tej pracy byłaby za obszerną dla pisma codziennego, dla tego tego też uprosiliśmy znaną autorkę, kryjącą się pod pseudonimem Szczęsna, by rzecz tę odpowiednio do fejletonu skróciła. Zamieszczamy zaś pracę tę dzisiaj jako właśnie w czasie jubileuszu Kolumba.

Wpisy dziatwy do szkółki froeblowskiej przy ulicy Batorego l. 32 rozpoczynają się z dnia 29. bm. od godz. 9. rano do 1. w południe. Z dniem 6. września ogródek zostanie otwartym.

W ogródku froeblowskim D. R. Motyczyńskiej przy ul. Kościuszki l. 4. rozpoczynają się wpisy dziatek dnia 29. bm.

Korpus weteranów wojskowych zamianował swymi członkami pp.: Jana Seferowicza, radcę dw. i dyrektora poczt i telegrafów w Galicyi i Ludwika Habdank Białosuórskiego, wiceprezydenta sądu krajowego we Lwowie.

Nowy urząd pocztowy. Z dniem 16. września wejdzie w życie nowy urząd pocztowy w Łukowicy ze zwykłym zakresem czynności.

Z armii. Ostatni *Verordnungsblatt* zawiera: Nadanie podporucznikowi poza służbowemu Krzysztofowi Abrahamowiczowi charakteru porucznika *ad honores* z uwolnieniem od taksy. Mianowanie kapelanami II klasy w rezerwie: Ks. gr. kat. O. Maryana Litwina i ks. rz. kat. O. Kazimierza Łozińskiego. Przeniesienia: Kapitana I. klasy 24 pułku piechoty Mikołaja Hercegovatza do 51 p. p.; rotmistrza II. klasy 7 pułku ułanów Zygmunta Micewskiego do pułku ułanów nr. 6; poruczników rezerwy: Temistoklesa Draczyńskiego z 24 p. p. do 41 p. p., Feliksa Misiągiewicza z 30 p. p. do 58 p. p., Adama Repczyńskiego z 57 p. p. do 80 p p., Piotra Beresta z 80 p. p. do 77 p. p., Stanisława Biesiadeckiego z 30 batalionu strzelców do 30 p. p.

Cholera. Zmora tej strasznej epidemii wydaje się znowu groźniejszą. W ostatnich dniach donoszono wprawdzie z Rosyi, że cholera na wszystkich punktach słabnie, doniesiono nawet, że studenci medycyny, którzy jeździli do miejscowości zarażonych cholerą, już powracają, gdyż potrzeba ich pomocy minęła — dziś jednak znowu telegram z Petersburga przynosi smutne wieści. Oto telegrafują, że na cholerę zapada w Rosyi codziennie 7000, a umiera 3500 osób. Podług wykazów urzędowych umarło dotychczas w Rosyi na cholerę około 100.000 osób. Dalej donoszą, że cholera pojawiła się na nowo w Kronsztadzie, gdzie od 18 b. m. po dzień wczorajszy zachorowało 15 osób; z tych 6 zmarło. Cholera sroży się w przerażający sposób w okolicach nad Donem, w guberniach samarskiej i saratowskiej; w innych okolicach epidemia gaśnie. W Królestwie polskiem nie słychać o dalszych wypadkach cholery, mimo to zarządzono tam i słusznie najsurowsze środki ostrożności. Ośmiodniowa kwarantanna urządzona została na st. kol. warszawsko-terespolskiej, lecz tylko dla żydów, przyjeżdżających koleją nadwiślańską i iwangrodzko-łukowską. Inni podróżni, przybywający z gub. lubelskiej, poddawani są tylko oględzinom lekarskim. Komisarz policyjny austro-węgierski zawiadomił naczelnika żandarmeryi w Granicy, że pielgrzymi pochodzący z Królestwa Polskiego, nawet zaopatrzeni w karty legitymacyjne rosyjskie, nie będą w r. b. wpuszczani do Kalwaryi pod Krakowem. Sądzić jednak można, że cholera z tej strony nam nie zagraża. Zagraża ona nam raczej z zachodu, zkąd nadchodzące wiadomości są istotnie przerażające. Cała zachodnia Europa zdaje się być dotknięta tą straszną epidemią i jakkolwiek oprócz Hamburga, nie wystąpiła ona nigdzie silniej, to jednak wszędzie porywa ona już ofiary. O cholerze w Hamburgu opowiada nam dzisiejsza nasza korespondencya, do której dodać możemy ostatni telegram, który tak opiewa: Dnia 26. zachorowało w Hamburgu na cholerę osób 416, umarło 150. 27. bm. do godziny 12-tej w południe i zachorowało osób 128, umarło 55. Dwie ostatnie cyfry będą prawdopodobnie znacznie wyższe. Na ulicach panuje cisza. Z kilku domów wyniesiono wczoraj całe rodziny. We wszystkich kościołach odprawiano wczoraj nabożeństwa błagalne o odwrócenie epidemii. Do przewożenia zwłok używają wielkich wozów spedycyjnych. Nadto donoszą o pojawieniu się cholery w Madrycie, Kiel, Bremie i Glasgowie. W Lipsku zmarł na cholerę ślusarz przybyły z Hamburga. W Londynie wypadki cholery azyatyckiej zostały już urzędownie stwierdzone. Z Paryża zaś telegrafują: zwiększa się tu liczbą wypadków choroby, podobnej do cholery. Wczoraj miało zasłabnąć około 40 osób, z tych kilkanaście umarło. Minister wojny Freycinet zamierza podobno odwołać zupełnie wielkie manewry, które miały się odbyć na zachodzie Francyi. Zebrawszy te wszystkie wiadomości, nie można wątpić, że cholera, jakkolwiek o charakterze słabszym dotknęła całą Europę zachodnią i że przywieziona została okrętami, ze wschodu, gdyż zawsze okazywała się w miastach portowych.

Rozwiązanie Rady gminnej. Na podstawie orzeczenia trybunału administracyjnego rozwiązało namiestnictwo nowo ukonstytuowaną Radę gminną w Szczucinie i wprowadziło tymczasowy zarząd, którego kierownictwo poruczyło dr. Karolowi Rudnickiemu.

Z Rzeszowa piszą nam: Poświęcenie pomnika wystawionego na tutejszym cmentarzu dla braci naszych zmarłych w Rzeszowie z ran otrzymanych w bojach r. 1863 zostało odłożone na dzień 1. października z programem poprzednio podanym.

W Brodach tamtejszy kasyer miejski obchodził onegdaj 50 letni jubileusz urzędowania. Rada gminna wręczyła jubilatowi wspaniały puchar w upominku.

W Zbarażu znowu wybuchł pożar w dniu 27 b. m. Zgorzały 3 wielkie domy, szkoda wynosi przeszło 2500 zł.

Szowinizm niemiecki. „Działo się w Olsztynie w pewnej restauracyi. Siedział tam sobie gospodarz z sąsiedniej wioski przy szklance piwa, gdy wszedł ks. prob. G. z S. Gospodarz ów wstał z uszanowaniem od stołu i ucałował rękę wchodzącego, przypominając, że do niego chodził na polską naukę. Na słowo polską odezwał się ks. G. szorstkim tonem: „Hört auf mit eurem polnischen Geklapper. Das Polnische im Ermland ist für die Katze. Deutsch müsst ihr lernen". Cóż na to powiedzą admiratorzy „nowego kursu"?

Ofiary manewrów. Z Budapesztu telegrafują, że pewien podporucznik 12. pułku huzarów zmarł skutkiem porażenia słonecznego w czasie marszu z Nyiiregyhaza do Kaschau; w marszu zaś do Lugos 30 honwedów z pułku, załogującego w Aradzie, uległo udarowi słonecznemu.

Międzynarodowy kongres dermatologów. Od 5 do 10 września b. r. odbędzie się w Wiedniu zjazd lekarzy skórnych, na który ze wszystkich stron świata uczestnicy, a wśród nich pierwsze powagi naukowe mają przybyć. Liczba uczestników do końca lipca wynosiła przeszło 200 osób. Odczytów zapowiedziało przeszło 100 prelegentów; między nimi znajdujemy dwa nazwiska polskie dr. Ż. Krówczyńskiego ze Lwowa i Szadeka z Kijowa. Udział Polaków będzie poważnie reprezentowany, o ile bowiem nam wiadomo, wszystkie wielkie miasta nasze będą reprezentowane przez polskich specyalistów, którzy w świecie naukowym zdobyli nawet za granicą poważne stanowisko.

Przemysł wiejski. Na ulicach Warszawy pojawiły się wieśniaczki z okolicznych wsi, nosząc na sprzedaż wyroby z kłosów, jak koszyczki, pudełeczka, ramki do fotografij, wreszcie bukiety i wieńce. Roboty te, dość gustownie wykonane i co najważniejsze, niedrogie, chętnie są nabywane przez przechodniów, a wieśniaczki na domowym tym przemyśle wcale dobry robią interes.

Z Petersburga donoszą, że dnia 25. b. m. ogłoszonym został ukaz o zastąpieniu obecnie kursujących asygnat 25 rublowych asygnatami nowego wzoru. Termin wycofania obecnych asygnat oznaczonym jeszcze nie został.

Spalone miasto. Z gubernii mińskiej donoszą, że miasto Borissow uległo strasznemu pożarowi; około tysiąc domów, między temi i zabudowania rządowe padły pastwą płomieni.

W Paryżu rozpoczyna się dziś przed przysięgłymi proces Markiza de Mores i jego świadków w sprawie pojedynku z Mayerem. Akt oskarżenia zarzuca w szczególności świadkom, iż lekkomyślnie dopuścili do pojedynku, oraz, że nie zaprotestowali przeciw użyciu ciężkich szpad.

Pożar teatru. W newyorskim Metropolitan Oper House wybuchł onegdaj pożar. Amfiteatr i scena spłonęły. Część gmachu, obrócona na Broadwey, w której znajdują się ubikacye banku i inne biura, ocalała. Jeden chłopiec i malarz teatralny ponieśli ciężkie cielesne uszkodzenia. Szkoda wynosi około 100.000 dolarów.

Zola, bawiący obecnie z żoną w Lourdes, nie przestaje budzić powszechnej ciekawości, choć stara się o ścisłe *incognito*. Cały dzień ma bardzo zajęty: spotyka na stacyach przybywających chorych, uważnie im się przegląda i podsłuchuje, śledzi osoby, zapraszające chorych do oddzielnych domków, składa jakoby wizyty ojcom z Lourdes i przełożonemu Bailly. Jak *Gaulois* utrzymuje, miał nawet powiedzieć: „żałuję, żem tak lekko traktował kwestyę Lourdes, nie uczyniłbym tego, gdybym był lepiej poinformowany".

Nieprzyjaciele kolei żelaznych. W Siedmiogrodzie otwarto przed kilku dniami nową linię kolei żelaznej Lupany-Petrilla. Niepodobała się ona jednak okolicznym włościanom, którzy przekonani byli, że kolej pozbawi ich wielu gałęzi zarobku. Odgrażali się już oddawna, że zburzą to „szatańskie dzieło". I rzeczywiście, w dniu otwarcia kolei chcieli wykonać swoją groźbę i rzucili się na pociąg, ale robotnicy po krwawej walce, w której kilku śmierć znalazło, odparli ich. Gdy pierwszy pociąg przybył do Lupeny, zastał tam już świeże tłumy nieprzyjaciół którzy nie pozwolili nikomu wysiąść z wagonu. I tu znowu przyszło do walki. W końcu musiano zarekwizować wojsko, które wszystkie stacye obsaczyło.

Statystyka strejków. Z Hamburga donoszą: Tutejsza generalna komisya robotnicza ogłosiła statystykę strejków z r. 1890 i 1891. Według dostarczonych, nie bardzo dostatecznych materyałów było w tym czasie w Niemczech 226 strejków, w których 38.536 robotników udział brało; strejki obejmowały ogółem 1348 tygodni. Wydano na strejki ogółem 2,094.900 marek, z których 126.100 z zagranicy wpłynęło. Na tych 226 strejków udało się mniej więcej pomyślnie 156 strejków, co jest niezawodnie przesadzone.

Niezwykła wymówka. Z oryginalnym motywem kradzieży wystąpił pewien robotnik z Brunszwiku, sądzony za przywłaszczenie sobie wiktuałów z mieszkania jakiegoś cieśli. Zapytany przed kratkami o powód kradzieży, odparł bez wahania, iż była nim miłość. U cieśli służyła narzeczona oskarżonego i nie miała zamiaru opuszczać służby, czego on właśnie pragnął. Gdy więc nie było innej rady, dopuścił się kradzieży z zamiarem rzucenia poszlaki na dziewczynę i spowodowania tym sposobem przymusowego wypędzenia jej ze służby. Oryginalny narzeczony mimo niecodziennej wymówki, dostał się na pół roku do więzienia.

Amatorzy walki byków. W miejscowości Logrono, położonej w pobliżu Madrytu, wskutek wydanego przez prefekta policyi zakazu przedstawień walki byków, mimo iż rada zezwoliła na nie, przyszło temi dniami do poważnych rozruchów. Gdy burmistrz wbrew zakazowi prefekta, zapowiedział przedstawienie, żandarmi zamknęli wejścia na plac, do walki przygotowany. Oporem policyi wzburzona ludność, powybijała drzwi areny i rozpędziła żandarmów. Skończyło się na licznych aresztowaniach.

Z bruku. Na dworcu kolejowym aresztowano wczoraj notowanego złodzieja Kiwe Suszlera, który powracał właśnie z wycieczki do Brodów. (Przy Suszlerze znaleziono znaczną kwotę pieniężną i srebrną branzoletkę).

Aresztowano Wiktoryę Kuryto, za kradzież książeczki Kasy Oszczędności na 120 zł. popełnioną na szkodę Agnieszki Jaskulskiej, zam. przy ul. Dominikańskiej i. 9.

Na gorącym uczynku kradzieży przytrzymał w swem pomieszkaniu Naftali Herschmann zam. przy ul. Słonecznej l. 28 not. złodzieja Jana Krokowskiego.

Usiłowane samobójstwo. Malwina Dudziak, wypiła w sobotę w zamiarze samobójczym szklankę roztworu fosforowego Chorą odstawiono do szpitala powszechnego. Wedle zasięgniętych informacyj w szpitalu nieszczęśliwa żyje jeszcze, lecz życiu jej zagraża niebezpieczeństwo. Powodem tego czynu była zawiedziona miłość.

Przejechanie. Dorożkarz nr. 6 przejechał dziś przedpołudniem w ul. Leona Sapiehy, siedmioletniego chłopca Jana Jędrzejowicza, zam. przy ul. Leona Sapiehy l. 25d. Biedaka mocno pokaleczonego odwieziono do szpitala powszechnego.

Magistrat ogłasza, że oprócz posady pedela przy Uniwersytecie w Krakowie z terminem podań do 15. września, dwóch posad dozorców aresztów policyjnych I. klasy i dwóch II. klasy przy dyrekcyi policyi w Krakowie z terminem podań do 31. sierpnia, wakuje wiele innych posad manipulacyjnych urzędników i sług po za granicami kraju zastrzeżonych dla wysłużonych podoficerow.

Niewypłacalność. Wiedeński Creditorenverein ogłasza niewypłacalność Hersza Aronauera, handlarza w Borysławiu.

Zmarli. Marya z Ziembińskich Barańska, wdowa po inżynierze i obywatelu m. Krakowa, przeżywszy lat 35, zmarła w Krakowie.

Prof. dr. Standhartner, jeden z najsławniejszych lekarzy, zmarł dziś w Wiedniu, w 75 roku życia.

Karol Kozłowski, sekretarz krośnieńskiej rady powiatowej, przeżywszy lat 48, zmarł w Krośnie.

W Dublanach pod Lwowem zmarła w 74 roku życia Elżbieta Kluczycka.

Michał Pitey, emerytowany radca sądowy, były prezes sądu karnego w Czerniowcach, następnie adwokat, zmarł dnia 26 b. m. w Czerniowcach, przeżywszy lat 72.

Stan powietrza. W sobotę popołudniu padał deszcz chwilowy — zresztą mieliśmy pogodę.

Barometr idzie w górę.

Stan barometru zredukowany do poziomu morza był dziś o 12 godzinie w południe 764 mm.

Prognoza na dobę dnia 30. sierpnia r. b. (od północy do północy). Wiatr będzie co do kierunku południowo-zachodni, co do siły słaby (2), średnia temperatura doby pozostanie około +19°C., niebo będzie lekko zachmurzone, a względna wilgotność powietrza około 75%. Opad deszcz chwilowy, zresztą pogoda.

Jutro, dnia 30. sierpnia: św. Róży. — św. Flora i Ław.

Teatr, literatura i muzyka.

— **Repertuar teatralny**: W teatrze letnim: Dziś w poniedziałek przedstawienia nie będzie; jutro we wtorek „Miód kasztelański" komedya w 3 aktach J. I. Kraszewskiego. Ósmy gościnny występ p. W. Rapackiego.

— **Przewodnik dla zakładających biblioteczki i czytelnie ludowe** zestawił Bałaban Józef, sekretarz administracyi wydawnictw „Macierzy polskiej". Lwów. W niniejszej książeczce zestawiono wszystko, co pod tym względem wyszło u nas, Warszawie i Poznaniu; podano nadto spis czasopism ludowych wraz z miejscem nakładu i ceny prenumeracyjnej, spis kalendarzy ludowych, jakoteż adresy nakładów dziełek ludowych. Cena przewodnika 15 ct. wraz z przesyłką pocztową.

— **Przegląd lekarski** podał w ostatnich trzech numerach dla lekarzy praktycznych obszerniejszą pracę naukową prof. Jaworskiego o cholerze, która to praca jako osobna odbitka opuściła prasę pod tytułem: „Krytyczne zestawienie szczegółowej profilaktyki i terapii cholery do użytku lekarskiego. Kraków 1892". Wyciąg z tej pracy zastosowany do potrzeb chwili bieżącej wydał autor osobno pod tytułem: „Cholera. Pouczenie dla nie-lekarzy. Kraków 1892". Broszura zawiera bardzo wiele cennych wskazówek ochronnych i leczniczych, otrzymanych na podstawie ostatnich badań naukowych.

— **Monachijska** *Allgemeine Zeitung* a mianowicie jej główna część przeniesioną zostaje obecnie do Berlina. „Dodatek" zaś tak jak dotychczas wychodzić będzie u Cotty w Sztuttgardzie, a to raz lub dwa razy na miesiąc. *Allgemeine Zeitung* okaże się w Berlinie po raz pierwszy prawdopodobnie dnia 1. października. Dziś ma ona już zapewnioną subwencyę, której dostarczać jej będzie konsorcyum, złożone z pewnego bankiera będącego w bliższych stosunkach z byłym kanclerzem ks. Bismarkiem i z pewnego zamożnego magnata. Nie ulega najmniejszej wątpliwości, że pismo to, którego naczelnym redaktorem ma zostać dr. Jacobi, powodować się będzie polityką bismarkowską. Dziś już stanowczo można powiedzieć, że *Allgemeine Zeitung*, o której względy ubiegały się dotychczas rządy i państwa, będzie musiała zaznaczyć w swych rocznikach r. 1892 jako pamiętny punkt zwrotny.

Dział ekonomiczny.

— **Zbiory w Husiatyńskiem**. Piszą nam z Husiatyna: Rok ten bardzo ciężki. Żyto i pszenica wydają z kopy przeciętnie 70 do 120 kilo, jęczmień 70 kilo, owies 70 do 100 kilo, groch dobry, hreczka zła, kukurudza mniej niż średnia, koniczyna w czterech piątych częściach zniszczona. W gminach Suchostaw, Majdan, Tudorów zbiory dobre; w gminach Kotówka, Hadynkowce, Oryszkowce, część Chorostkowa zbiory średnie; reszcie zaś powiatu zagraża klęska nieurodzaju. Posucha jesienna, potem myszy, z wiosną grad i teraz znowu posucha zniszczyła zbiory.

— **Projekt wystawy**. Obywatel ziemski z gubernii kowieńskiej, p. Erazm Kruszkowski, bawiący chwilowo w Warszawie, podał projekt urządzenia w Warszawie wystawy wyrobów włościańskich, znajdujących zbyt w Cesarstwie i w Królestwie.

— **Sprawozdanie z targu zbożowego na Kleparzu**. (Kraków d. 26. sierpnia.)

Międzynarodowy targ zbożowy, jaki z końcem bm. odbędzie się we Wiedniu, przyczyniając się do wyjaśnienia prawdziwego rezultatu tegorocznych zbiorów, wpłynie także niezawodnie na ustalenie cen zboża na przyszłość. W tem oczekiwaniu kupcy i młynarze wstrzymują się na teraz od większych transakcyj, dlatego w handlu zbożowym od paru tygodni utrzymuje się tendencya niezmienna, a ceny z małemi zmianami trzymają się na tymsamym poziomie. Targ dzisiejszy tutaj odbył się w usposobieniu spokojnem; mimo zwiększonej chęci do kupna, ceny nie zdołały się podnieść.

Płacono za pszenicę białą od 8·30 do 8·60 zł., za czerwoną od 8·10 do 8.50 zł., za żółtą od 8·10 do 8·50 zł., za żyto od 6·25 do 6.80 zł., za jęczmień browarny od 6·25 do 6·75 zł., na paszę od 5.60 do 5·75 zł., za owies od 5·25 do 5·50, za rzepak stary od —·— do —·— zł. — Wszystko za 100 kilogramów.

— **Wiedeń**, 29 sierpnia. Sprawozdanie ze żniw dla dzisiejszego targu zbożowego opiewa: Austrya: pszenica 110, żyto 97, jęczmień 109, owies 98 procent (100 średnie żniwo). Węgry: pszenica 102, żyto 96, jęczmień 104, owies 103 procent. Prusy: pszenica 104, żyto 109, jęczmień 90, owies 74 procent.

— **Wiedeń** d. 29 sierpnia (Telegr. *Gaz. Nar.*- Z targu zbożowego: Pszenica na jesień 7·74, na wiosnę 8·14, owies na jesień 5·99, kukurudza nowa 5·65.

STAN ZASIEWÓW i HANDEL ZBOŻEM.

Ostatnich dziesięć dni charakteryzuje niesłychanie wysoka temperatura, która tylko w bardzo rzadkich razach do nas dociera. Spostrzeżenia naukowe wykazują, że w tym wieku nie było jeszcze w środkowej Europie takich upałów, jak upały ostatnich dziesięciu dni. Teoretycznie biorąc, jest to bardzo interesujący wypadek — w praktyce, obok tego, że roboty w czasie takich upałów wykonywane trudziły w wysokim stopniu robotnika, nie uważano tych upałów za szkodliwe, gdyż pomogły one bardzo do szczęśliwego sprzątnienia zboża i do zabezpieczenia w ten sposób obfitych tegorocznych plonów. Rezultaty żniw w Europie nazwać można co najmniej średniemi, w Ameryce więcej niż średniemi. Prawie nie ma skarg co do jakości ziarna, jest ono przeważnie bardzo dobre.

Z Poznańskiego donoszą, że widoki na zbiór kartofli są bardzo pomyślne. Żniwa odbyły się w bardzo sprzyjających warunkach i wydały rezultat zupełnie zadowalniający. W Kongresówce, o ile sądzić można z dotychczasowych doniesień, plon ozimin jest lepszym, niż się spodziewano, za to zboża jare, zwłaszcza owies chybiły, skutkiem tego zapewne, że zostały przypalone. Na Litwie mają żyto, jęczmień i owies świetne.

W Niemczech spodziewano się średnio dobrego, w Bawaryi zupełnie dobrego plonu. Próbne omłoty są też zupełnie zadowalniające. Francya jest również zadowolona ze swoich zbiorów. Tegoroczny urodzaj pszenicy okazał się gorszym niż zeszłoroczny. W innych ziemiopłodach różnica nieznaczna, lepszy nieco stan owsa kompenzuje brak paszy. Zbiór tejże jest bardzo lichy, najgorszy jaki się zdarzył od lat 20, co przy wysoko rozwiniętej hodowli bydła, stanowić będzie tem dotkliwszy brak, że zboże tegoroczne w ogóle tak w Anglii, jak i na kontynencie jest bardzo ubogie w słomę.

Ogólne zostawienie przypuszczalnych zbiorów w krajach odgrywających główną rolę na targach międzynarodowych przedstawia się następnująco: Francya ma więcej zboża niż w roku zeszłym o 8 milionów kwarterów; Rumunia, Bułgarya 3 miliony, Rosya 2 i pół miliona, Niemcy 1 i pół miliona Zjednoczone Stany zaś mniej o 10 milionów, Indye mniej o 6 milionów. Włochy około miliona, Anglia pół miliona, tyleż Węgry i Austrya. Tak więc minus wynosi blisko 3 i ćwierć miliona. Konpenzują go znaczne zapasy zeszłoroczne w Ameryce nagromadzone.

Trudno też spodziewać się poprawy cen. Tendencya na targach pozostała bardzo mdła, konsumcya bowiem spodziewająca się dalszego spadnięcia cen, powstrzymuje się z zakupnami. Ruch cen w Niemczech ilustruje najlepiej fakt, że żyto które przed rokiem płacono 270 marek spadło na 146 — a więc spadło o połowę blisko.

Na targu wiedeńskim tendecya zniżkowa zatrzymuje się trochę — może gwałtowne upały, które bądź co bądź utrudniają żniwo, a w każdym razie niekorzystnie na oziminy działają i psucie się kartofli sprowadzają, stały powodem refleksyi. Wielcy posiadacze są bardzo ostrożni w podaży. Upragnione ożywienie w eksporcie jęczmienia nie nastąpiło, zagranica bowiem waha się czynić zakupna po tych cenach, jakich austryaccy producenci żądają.

Emigracya ludu do Rosyi.

Dziś nadchodzą dwie sprzeczne ze sobą wiadomości Jedni donoszą o powrocie emigrantów, którzy przekonali się, że obiecywane im w Rosyi rozkosze życia zawodzą — inni, że emigracya dotychczas o tyle tylko złagodniała, o ile przeciw niej środki ochronne, a to przez rozciągnięcie kordonu wojskowego, zarządzono. Jako pocieszającą okoliczność podają to, że znaczniejszych rozmiarów zbrodnie nie miały miejsca w tych dniach. Agitatorów, którzy działali w tej sprawie, dotychczas nie zdołano wykryć.

Od jednego z obywateli wiejskich, bawiącego obecnie na kuracyi w Karlsbadzie, otrzymujemy następujące pismo: Bawiąc czas dłuższy za granicami kraju, dowiaduję się dopiero z dzienników o emigracyi włościan do Rosyi w powiatach Tarnopol, Zbaraż itd. Objaw to nie nowy. Już po kilkakroć zwracałem dawniej uwagę czytelników *Gaz. Nar.* na emigracyę do Rosyi i Ameryki.

Zgadzam się najzupełniej z zapatrywaniem Sz. Redakcyi, że wstrzymywanie siłą emigrujących nie prowadzi do celu. Jeśli cerkiew i szkoła nie mogą lub nie chcą przeszkadzać emigracyi, gdy karczma jest z urzędu agencyą wszelkiego bezdroża — byłoby pono łudzeniem się twierdzić, że dwór może wpłynąć na wstrzymanie wychodźtwa. A rząd? Władza polityczna mogłaby nie mało, wobec jednak ustaw obowiązujących nie może zabronić wielu wychodźtwa. Bardzo wiele mogłyby sądy i notaryaty. Gdybyśmy mieli wszystkich sędziów takich, jakichby rzeczywiście lud potrzebował, gdyby notaryusze wszyscy, oprócz względów na własny chwilowy interes, trzeźwem i obywatelskiem okiem patrzyli na swe obowiązki — twierdzę (a znam stosunki miejskie bardzo dokładnie) że emigracya zmniejszyłaby się do minimum. Przeszkadzanie w wyprzedawaniu majątków — ociąganie, tłómaczenie, prawnie uzasadnione częstokroć żądanie dat, dokumentów i tp.: tu pole dla sądów i notaryatów okazania się dobrymi obywatelami kraju.

Lat temu kilkadziesiąt zebrali się obywatele w Poznańskiem i uchwalili: Ponieważ żydzi w karczmie demoralizują lud, wszelkie złe, dające im choćby najmniejszy zysk, pokrywają, a nawet częstokroć popierają, decydują zebrani, że nie ma się karczem po wsiach żydom wypuszczać.

Możeby p. Kazimierz hr. Badeni zechciał zastanowić się, czyby teraz, gdy zarząd prawem propinacyi w jego, dzięki Bogu, ręku wyłącznie prawie spoczywa, nie było rzeczą odpowiednią w miejscowościach ważniejszych, w okolicach więcej zagrożonych, zaprowadzać coś w rodzaju gospód chrześcijańskich. Możnaby sądzę znaleźć ludzi, z początku zapewne nie wielu — i kto wie, czyby w ten sposób nie można przygotować bardzo pożytecznego elementu na czas, gdy prawo propinacyi ustanie. A bezpośrednie korzyści socyalne i polityczne czynu takiego byłyby ogromne. Straty, któreby fundusz propinacyjny mógł ponieść, byłyby niewątpliwie znaczne, lecz przy zwiększających się corocznie niemal dochodach tego funduszu, nie byłoby obawy deficytu; że zaś kapitał na końcu zebrany byłby mniejszym, nic to w porównaniu z korzyściami, któreby kraj i państwo miały bezpośrednio.

Narzekania gospodarzów, że czeladź i służba dworska nie mniej robotnicy uciekają, że nie ma kim robić, zapewne ważne i godne, by się nad niemi zastanowić. Ale zachód Galicyi-Szląsk gęsto zaludniono, mnóstwo ludzi tam nie ma zarobku. Gdyby więc obywatelstwo solidarnie (wyjątkowo niestety) postępując, zdecydowało się częścią kolonizacyą, częścią za rocznemi ugodami, może niekiedy i kilkoletniemi, zabezpieczyć sobie potrzebną ilość czeladzi i robotników sprowadzając ich z zachodu? Poruszam tu tylko ekonomiczną korzyść takiej czynności. Na Podolu są folwarki duże, niektóre dosięgają kolosalnej cyfry 2.000 morgów. W tych dużych folwarkach ubytek 100 morgów lub 150, nie byłby tak wielkim uszczerbkiem; często spłaceniem długów, uzyskanym kapitałem i zabezpieczeniem sobie robotnika, może właściciel dla siebie i swej rodziny większą osiągnąć korzyść, niżli mając tę przestrzeń jako własność, nie módz jej należycie uprawić dla braku rąk lub kapitału.

To są uwagi, które mi się nasunęły, czytając sprawozdania dzienników o wychodźtwie do Rosyi.

W. R.

Ostatnie wiadomości.

Od rana dzisiaj obiega mnóstwo pogłosek z powodu nieprzyjazdu cesarza do Galicyi. Jakkolwiek nie da się zaprzeczyć, że w kwestyi zarówno odbycia manewrów w Galicyi jak i przyjazdu cesarza odgrywały niemałą rolę wiedeńskie wpływy, i że niechętne temu zamiarowi było zarówno ministerstwo wojny jak i spraw wewnętrznych, gdzie Erbiątka cieszą się niezasłużonem znaczeniem, to jednak wobec dzisiejszego stanowczego przemówienia p. namiestnika na otwarciu wystawy budowlanej nie można wątpić, że dla **cesarza** jedynie decydującą w tej mierze okolicznością była troska, aby wobec zbliżania się niebezpieczeństwa cholery nie dawać sposobności do liczniejszego gromadzenia się ludności.

Otrzymujemy następujące pismo:

„Ze względu na okoliczność, iż po 9. września br. i w ciągu całego tego miesiąca zebranym będzie sejm krajowy, a tem samem większy zjazd obywatelstwa w stolicy kraju, odracza się pierwsze posiedzenie komitetu głównego powszechnej wystawy krajowej r. 1894 do dnia 25. września na godzinę 10. przed południem w sali ratuszowej we Lwowie, co zaproszeni członkowie komitetu raczą przyjąć do wiadomości".

Lwów 28. sierpnia 1892.

Prezes komitetu powszechnej wystawy krajowej
Adam Sapieha.

Wiener Ztg. ogłasza sankcyonowaną ustawę o zapobieganiu i tępieniu zarazy bydlęcej, dalej ustawę o kredycie dodatkowym 500.000 zł. na zapomogi dla urzędników państwowych i wreszcie ustawę o kredycie dodatkowym 8 milionów na tworzenie instytutów naukowych i zakupno przyborów na uniwersytetach.

Minister rosyjski spraw wewnętrznych Giers przybył w przejeździe do Berlina.

W sobotę d. 27. bm. międzynarodowy **kongres pokojowy** w Bernie został zamknięty. Na sobotniem, ostatniem posiedzeniu obradowano nad sposobem dalszego rozszerzania idei pokoju. Stawiano najrozmaitsze wnioski. Hrabia **Dienheim-Brochocki** podniósł, że baronowa Suttner w mowie swej podczas otwarcia kongresu wspomniała, iż w Rosyi zawiązało się Towarzystwo przyjaciół pokoju. Wiadomość o powstaniu tam takiego stowarzyszenia, wszyscy witają z radością, ponieważ wiedzą, że właśnie ze strony Rosyi pokój najbardziej jest zagrożonym. Ponieważ zaś idea pokoju musi iść zawsze w parze z ideą wolności, przeto towarzystwo to powinno nadto dążyć do tego, by w Rosyi, tem największem państwie Europy, zaprowadzono konstytucyjną formę rządów. Żądanie to sformułowali Polacy już na kongresie pokojowym w Rzymie. Konstytucyjna forma rządów będzie najlepszą gwarancyą szybkiego rozszerzania się idei pokoju w Rosyi, umożliwi wolność osobistą i rozwój cywilizacyi, która ochroni w przyszłości ludy tamtejsze od podobnych klęsk głodowych jak zeszłoroczna. Po wyczerpującej dyskusyi nad tym tematem został kongres zamkniętym przez radcę związkowego p. Buchonnet, który w krótkiej przemowie zaznaczył, iż mimo trudności, jakie ma do zwalczenia każde zebranie złożone z mężczyzn i kobiet władających różnemi językami, praca zebranych nie była bezowocną. Idea pokoju zrobiła znaczny krok naprzód. Jeżeli się ludzkości uda poskromić [illegible] części i wytępić niewolnictwo, same [illegible] ze nasze te[illegible] wojny.

Z Belgradu donoszą [illegible] przed [illegible]kiem ustąpienia radykalnego ministerstwa. [illegible] objęcia steru rządów przez gabinet liberalny, rozwiązanie **serbskiej skupczyny** i rozpisanie nowych wyborów nie może prędzej nastąpić, jak w miesiącu listopadzie i grudniu. Nie odpowiada to wprawdzie art. 102 konstytucyi serbskiej, wedle którego skupczyna winna być zwołaną 1. względnie 13. listopada i co najmniej 6 tygodni obradować — ale szkopuł ten musi ustąpić wobec niemożności rychłego uspokojenia umysłów i szybkiego przeprowadzenia wyborów. Onegdajszy serbski dziennik urzędowy ogłosił dymisyę wielu urzędników, należących do obozu radykalnego; — były zaś prezydent gabinetu Pasicz wyjechał do swego okręgu wyborczego, witany na stacyach głośnemi owacyami i muzyką, a w Radajewaczu nawet urządzono dlań konną banderyę.

Prezydent Harrison, jak donoszą z New Yorku, wypowiedział na zgromadzeniu w Malone mowę, w której zaznaczył, że Zjednoczone Stany wskutek swego izolowanego stanowiska wolne są od niebezpieczeństwa, jakie sprowadzićby mogło jednoczenie się środkowych państw Ameryki. „Kanada nie zagraża wcale Stanom Zjednoczonym i życzymy jej najlepszego rozwoje. Nasze izolowanie nakłada nam jednak obowiązki i wielką odpowiedzialność; byliśmy w naszych dyplomatycznych stosunkach zawsze zgodni i względni, oparci o naszą potęgę i ufni w naszą dobrą sprawę. Wywieramy atoli teraz wielki wpływ na handel i obrót z całym światem i dlatego musimy strzedz naszego stanowiska, jako mocarstwa pierwszorzędnego".

Telegramy „Gazety Narodowej."

Czerniowce d. 29. sierpnia. Marszałkiem Bukowiny mianowany został Jan Lupul, zastępcą jego Józef Rott.

Wiedeń d. 29. sierpnia. Międzynarodowy targ zbożowy został otwarty w obecności przedstawicieli ministerstw handlu, rolnictwa i wojny, oraz namiestnictwa i gminy miasta Wiednia.

Prezydent targu p. Naschauer miał przemowę, w której wskazał na olbrzymią konkurencyę amerykańską. Przeciwko tej konkurencyi zrobiły państwa kontynentalne pierwszy krok przez swą politykę cłową. Próby do zaprowadzenia tańszego transportu kolejowego nie dały jeszcze dostatecznych rezultatów, to też celem ochrony interesów zbiorowych należałoby koniecznie zaprowadzić system nieprzerwanych komunikacyi wodnych.— Mówca podziękował rządowi za troskliwość około ekonomicznych interesów państwa.

Sprawozdanie generalnego sekretarza targu zbożowego o wyniku zbiorów zboża w Austro-Węgrzech, oznacza zbiór ten w Austryi jako dobry, w Węgrzech natomiast jako średni. W całej monarchii zebrano: pszenicy około 55½, żyta 41, jęczmienia 30¾, owsa 40½ milionów centnarów metrycznych. Jeżeli konsumcya na ten rok pozostanie normalna, to można oceniać siłę wywozową monarchii co do pszenicy i mąki pszennej na 2 do 2½, jęczmieni, względnie słodu na 2½ do 3 milionów centnarów metrycznych. Co do żyta i owsa trudno będzie znaczniejszą ilość tych artykułów wywieźć z monarchii za granicę.

Wiedeń d. 29. sierpnia. *Montagsrevue* donosi, że do najbliższego przedłożenia budżetowego wstawioną będzie płaca trzeciego ministra bez teki, jakkolwiek dotąd następca Prażaka wcale wymienionym nie został.

Wiedeń d. 29. sierpnia. *Sonn- u. Montags-Ztg.* donosząc o zaniechaniu projektowanej podróży cesarskiej do Galicyi, dodaje równocześnie, że także projektowana jesienna podróż cesarzowej do Korfu z powodu ogólnych niebezpiecznych stosunków sanitarnych, stała się bardzo wątpliwą.

Wiedeń d. 29. sierpnia. Pomimo silnej kontragitacyi pewnych kół, kongres dermatologów odbędzie się z pewnością w pierwotnie ustanowionym terminie. (Patrz Kronika).

Wiedeń d. 29. sierpnia. *Extrapost* konstatuje, że ze zwołania sejmów na tak krótki przeciąg czasu, nikt nie może i nikt nie jest zadowolonym. Pocieszania, że następnie zwołane będą sejmy na dłuższe sesye dodatkowe, są tylko pocieszaniami, na które wcale liczyć nie można. Skoro raz budżety krajowe zostaną załatwione, można uważać sprawę zwołania sejmów za ostatecznie załatwioną.

Praga d. 29. sierpnia. W kołach młodoczeskich rozwinęła się gorąca agitacya, aby natychmiast po zebraniu się sejmu wnieść w należytej formie protest przeciw rozporządzeniu ministeryalnemu dotyczącemu utworzenia sądu powiatowego w Wekelsdorf i przeciw dalszym planom, mającym na celu podobne rozgraniczanie ludności.

Berno morawskie d. 29. sierpnia. Staroczeskie stronnictwo morawskie po porozumieniu się z klerykałami, postanowiło na opróżniony po Prażaku mandat do Rady państwa postawić kandydaturę Wacława Kosmak, popularnego i ulubionego przez cały naród pisarza i poetę.

Berlin dnia 29. sierpnia. Najbliższa sesya parlamentu zająć się ma nowelą o wolnem przesiedlaniu się. Będzie mieć ona na celu umożliwienie miastom obronienia się przed napływem robotników włóczących się bez pracy i od pracy się usuwających. Po za tem wolność przesiedlenia się nie będzie naruszoną.

Berlin d. 29. sierpnia. Minister Giers odjeżdża wieczorem do Pallanzy.

Paryż d. 29. sierpnia. W Paryżu zdarzyło się wczoraj 100 wypadków cholery, z których 38 zakończyło się śmiercią. Epidemia sroży się najbardziej w Menilmontant i w St. Quen.

Paryż d. 29. sierpnia. *Figaro* donosi, że minister wojny Freycinet zamierza nietylko program manewrów na wschodzie ograniczyć, ale zupełnie ich zaniechać. Stanowczą decyzyę w tej mierze wyda, skoro tylko nadejdą sprawozdania o stanie zdrowotności tak w wojsku, jak w kraju.

Część przybyłych tu niedawno z Rosyi wychodźców odesłano wczoraj do Ameryki. Resztę wyprawią w przyszłym tygodniu.

Paryż d. 29. sierpnia. Regionalny kongres robotników zapowiedział powszechne bezrobocie na wypadek, gdyby robotnicy kopalń węgla w Carmaux nie otrzymali zadośćuczynienia.

Petersburg d. 29. sierpnia. Car przyjmował wczoraj na audyencyi Wysznegradzkiego i Wittego.

Zapewniają, że ostateczna decyzya co do odłączenia kilku departamentow od ministerstwa finansów, została z powodu trudności odroczoną.

Tulon d. 29. sierpnia. Ogromna burza poczyniła wielkie spustoszenia w departamencie Var. Dachy z baraków wojskowych zostały pozrywane. Wiele łodzi zatopionych. W katastrofie znalazło śmierć 13 osób, pokaleczonych mnóstwo.

Madryt dnia 29. sierpnia. W Lugos i tegoż okolicach wydarzyły się znowu rozruchy z powodu podwyższenia podatków. Na miejsce zamieszek wysłano wojsko.

Brema d. 29. sierpnia. Wedle doniesień *Weser Ztg.*, rządowa subwencya udzielana dotąd północno-niemieckiemu Lloydowi, będzie cofniętą o tyle, o ile dotyczy jego linii na morzu śródziemnem. Linia Samoa ma być zastąpioną inną boczną linią. Miejsce parowca „Cesarz Wilhelm II." zajmie inny, dopiero zbudować się mający, parowiec.

Wiedeń dnia 29. sierpnia godz. 1 min. 45 po południu. Akcje kredytowe 311·50. Akcje alpejskie Towarz. górniczego 65·60. Akcje węgierskie Banku kredytowego 355·50. Akcje Banku anglo-austrjackiego 151·50. Akcje Unionbanku 242·—. Akcje kolei Karola Ludwika 215·25. Akcje kolei Północnej 281·—. Akcje kolei Południowej (Lombardy) 100·75. Akcje kolei Alföldzkiej (losy tureckie) —·—. Akcje kolei Państwowej 298·50. Akcje kolei Lwowsko-Czerniowieckiej 242·50. Akcje kolei węgiersko-północno-wschodniej 197·—. Losy komunalne wiedeńskie 160·—. Akcje Tow. tureckiego zarządu tytoniu 183·—. Galic. oblig. indemn. 105·—. Akcje kolei północno-zachod. (lit. B. Elbethal) 225·—. Losy regulacji Cisy 136·—. Akcje Banku dla krajów koronnych 219·10. Akcje Bankvereinu 114·50. Rosyjski rubel papierowy 120·25

$4^2/_{10}$% renta wspólna —·—. 5% renta austr. papierowa —·—. 4% renta austr. złota —·—. Renta 4% węg. złota 111·00. 5% renta węg. papierowa —·—. Napoleondory 9·50. Marki niem. —·—.

Wiadomości giełdowe.

Lwów dnia 29. Sierpnia (Z Izby handlowej).

	płacą	żądają
I. Akcje za sztukę.		
Kolej galic. Karola Ludw. 200 zł. m. k.	213.—	216 —
Kolej Lwów-Czern.-Jasska po 200 zł. w	241·—	244 —
Banku hipotecznego po 200 200 zł w. a.	328 —	334.—
Banku kredyt. galic. gal. po zł. w. a.	—·—	212 —
II. Listy zastawne za 100 zł.		
Banku hipotecznego galic. 5% los w 40 lat.	100 90	101·60
" " " 5% wyl. 10% pr.	107 50	108 20
" " " 4½% los w 50 lat	98·25	98.95
Banku krajowego 4½% los w 51 latach	98·50	99·20
Towarz. kred. gal. ziemsk. 5%	—·—	—·—
" " " " 4%	96·50	97·20
" " " " 4% los. w 41½ l.	95·10	95·80
" " " " 4½% los. w 52 l.	99·40	100·10
" " " " 4% los. w 56 lat.	94·70	95·40
III. Listy dłużne na 100 zł.		
Gal. Zakł. kred. włość. w likw. (d. 6%) 3%	—·—	—·—
" " " " (d. 5%) 2½%	52·—	55·—
Ogólnego rolniczo-kredytowego Zakładu dla Galicji i Bukowiny w likwidacji 6% wz. los. w 15 lat	50·—	—·—
IV. Obligi za 100 zł.		
Indemnizacyjne galic. % m. k.	104 50	105 20
Galic. funduszu propinacyjnego 4%	94.20	94 90
Bukow. funduszu propinacyjnego 5%	101 30	102.—
Kom. banku krajowego 5% w. a. I. em.	101·—	101·70
" " " II. em.	101·—	101·70
Pożyczka krajowa z roku 1873 6% w. a.	103 50	—·—
" " z roku 1883 4½%	97·60	98·30
" " 4%	91·40	92.10
V. Losy.		
Losy miasta Krakowa	22 75	24·75
Losy miasta Stanisławowa	29.50	32.50
VI. Monety.		
Dukat cesarski	5·64	5 74
Napoleondor	9·45	9 55
Półimperjał rosyjski	9·60	—.—
Rubel rosyjski srebrny	1·22	1.32
Rubel rosyjski papierowy	1·19	1.21
100 marek niemieckich	58.35	58·95

Przyjechali do Lwowa

dnia 29. sierpnia.

Hotel Żorża. Ks. Radziwiłłowa z Zagrobeli. M. hr. Ledochowski z Podola ros. L. hr. Harvegg, L. Czermak, H. Hoffmann i B. Riedel z Wiednia. M. hr. Borkowski z Mielnicy. W. br. Kapri z Bukowiny. J. Fütessy i P. Zoffaqui z Paryża. F. Halpern z Rumunii.

Przypomnieć musimy szan. czytelnikom naszego pisma sprawę **Kopca Unii**, ciągnącą się od tak dawna a dotąd ostatecznie niezałatwioną. Jak z razu, gdy myśl ta podniesioną została, przyklasnął jej cały ogół — tak następnie zapomniano, że dzieło rozpoczęte należy **doprowadzić do końca** i gdyby nie ofiarność inicyatora myśli usypania Kopca Unii, to od lat dziesięciu nietylko nie byłoby nic zrobione, ale i to, co dawniej uczyniono, uległoby było zniszczenia. Prezydent **Smolka** atoli mimo najlepszych chęci własnemi funduszami nie jest w stanie dokonać dzieła — a nawet byłoby to z ujmą dla godności narodowej, by jeden wyłącznie człowiek sam miał rzecz przeprowadzić, podczas, gdy ogół, który przyjął myśl jego jako własną — obojętnie się temu przypatruje. Wzywamy tedy wszystkich, by celem **ukończenia sypania we Lwowie Kopca Unii raczyli** choćby skromne **datki nadsyłać**. Administracya naszego pisma gotowa jest pośredniczyć w ich odbieraniu.

NADESŁANE.

(Rubryka ta nie pochodzi od Redakcji, która też żadnej odpowiedzialności za nią nie bierze na siebie.)

ROZKŁAD POCIĄGÓW

obowiązujący od 1. maja 1892.

(Czas lwowski).

Odchodzą	Kuryer		Osobowy			Mięszany
Do Krakowa	3·07	10·41	5·26	11·01	7·56	—
" Powołocz. z Podz.	3·10	—	10·02	10·52	—	—
(z głównego dworca)	2·58	—	9·41	10·28	—	—
" Czerniowiec	6·36	—	9·56	3·22	10·56	—
" Stryja	—	—	6·16	10·21	7·41	—
" Bełzca	—	—	9·51	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	7·26
" Zimnej Wody	—	—	4·36	—	—	—
Przychodzą						
Z Krakowa	6·01	2·50	9·01	6·46	9·22	—
" Podwołocz. na Podz.	—	2·45	9·17	6·55	—	—
(na główny dworzec)	—	2·57	9·40	7·21	—	—
" Czerniowiec	10·09	—	7·56	1·42	7·06	—
" Stryja	—	—	1·41	9·16	2·35	—
" Bełzca	—	—	4·48	—	—	—
" Sokala	—	—	—	—	—	8·32

Czas lwowski różni się o minut 35 od średnio-europejskiego, a mianowicie: gdy zegar środkowo-europejski (kolejowy) wskazuje godzinę 12, zegar lwowski wskazuje godz. 12 minut 35.

Cyfry tłuste, w których minuty podkreślone są czarną linijką, oznaczają porę nocną od godz. 6 wieczorem do godz. 5 minut 59 rano.

31

Miłość czy zazdrość?

ROMANS

GEROLAMA ROVETTA.

(Ciąg dalszy).

Wsiadła przy pomocy męża do powozu i rozciągnęła się wygodnie w poduszkach, rozkoszując się świeżem, orzeźwiającem powietrzem, które rozpaloną jej twarzyczkę owiało. Dokoła panował spokój i cisza. Powóz potoczył się lekko i prawie bez turkotu. Z błyskawiczną szybkością przejeżdżali puste ulice.

— Co za prześliczna noc: w górze jasne, przeźroczyste, tysiącami gwiazd oświecone niebo, rzucające bladawe światło na dachy kamienic, a niżej błyskotliwe światła latarń, rozpraszające ciemności ulicy i wywołujące najfantastyczniejsze cienia...

Eliza leżała raczej niż siedziała, a szeroko rozwarte jej oczy błyszczały w głębi powozu jak dwa brylanty.

Co za szkoda, że tak blisko do domu, ona chciałaby tak jechać długo, długo, choćby noc całą...

— Czy znałeś Paola Ferrari? — spytała po chwili męża, nie ruszając się przy tem wcale.

Paulo Ferrari zwał się autor sztuki, która na Elizie tak wielkie wywarła wrażenie.

— Tak jest, znałem go.

— Musiał on być bardzo dobrym.

— W istocie, nie mylisz się.

Paolo był dziś również innym jak zazwyczaj, o wiele poważniejszym i jakby zamyślonym. Na twarzy jego malowało się wzruszenie, a po oczach poznać można było, że płakał przed chwilą.

A przecież i on jest dobrym... jakżeby on własne dziecko kochał...

Powóz zatrzymał się w bramie.

— Czyś zmęczona? — spytał Paolo.

— Tak, trochę... ale spać jeszcze nie pójdę, nie mogłabym zasnąć.

Jakże pragnęła poprosić go o rzecz jedną, ale nie śmiała. Obawiała się być natrętną... bała się odmowy... A jednak? Oh ona nie chce tak zaraz pozostać samą. Nie jest wcale spiącą. Czy ma się odważyć i poprosić go, by pozostał chwilę przy niej? A jeżeli Paolo odmówi?..

Nagle wspomnienie donny Eleny ścisnęło jej serce, zamknęło usta.

Milcząc przeszli westibul i schody.

Eliza czuła się coraz bardziej niespokojną. Co też zrobi Paolo. Nie pożegnał się z nią przy wysiadaniu z powozu, jak to czynił ilekroć chciał wyjść jeszcze? Prawdopodobnie więc pozostanie w domu. A może idzie się tylko przebrać, wziąć cygara, pieniądze? Pozostanie w domu czy wyjdzie? Jakże by była szczęśliwą gdyby pozostał. Dom wydawał się jej w tej chwili tak wielkim i prostym bez niego. — Przy tem boi się nieco. Ciągle jeszcze stoi jej przed oczyma z małem nieżywem dzieciątkiem.

Czy może zaprosić Paola do siebie na szklankę herbaty? Przyjmie lub nie, ale złego w tem nic nie ma.

A Hektor? Zapewne będzie mu musiała wszystko opowiedzieć. Tak ją zawsze męczy rozmaitemi pytaniami, a ona kłamać nie umie. Te ciągłe badania to największy błąd Hektora.

— Cóż zamyślasz teraz robić? — spytał Paolo w chwili, gdy weszli do przedpokoju dzielącego ich apartamenta. Powiedziałaś mi, że spać jeszcze nie pójdziesz.

— Przedewszystkiem napiję się herbaty.

— Więc może pozwolisz, że i ja przyjdę wypalić papierosa.

Nie odpowiedziała odrazu, ale twarz jej dziwnem zajaśniała szczęściem. A Hektor?.... Boże, Boże! jakaż mnie jutro czeka scena. Przecież trudno mężowi nie pozwolić wypalić w jej apartamentach papierosa. Ona go nie zapraszała, nie jest więc temu winną.

Przeszli dwa czy trzy pokoje i zatrzymali się w jednym z większych salonów, którego drzwi wychodziły na terasę.

— Zaczekaj tu na mnie, powrócę za chwilkę, każ tymczasem podać herbatę.

I Eliza znikła w drzwiach sypialnego pokoju.

Następnie przysunęła do stolika jeden z wielkich foteli i ułożyła się w nim wygodnie.

— Ostatecznie — zaczęła Eliza chrupiąc sucharek i przypatrując się bacznie mężowi — i Eulalia była nieszczęśliwą. Żal mi jej bardzo.

— Masz zupełną słuszność — odparł Paolo w roztargnieniu, nie myśląc już wcale o sztuce.

— Chociaż sama sobie winna.

— Rozumie się.

Milczeli przez chwilę. On w zamyśleniu puszczał kłęby dymu i wpatrywał się weń. Białe zdrowe zęby wyglądały przytem przez rozchylone jędrne różowe wargi; wargi te przykuwały do siebie wzrok Elizy a wewnątrz dziwnego doznawała uczucia.

— Ale powiedz mi prawdę, czy ci się nie podoba moja mała diva? nie jesteś nią zachwycony?

— Owszem podoba mi się bardzo.

— I cóż ci się w niej najbardziej podoba?.. Jej gra?...

Czyżby Eliza pragnęła komplementu? czyż jej i Paolo i Guido nie mówili kilkakrotnie że jest do niej podobną?

— Jej gra nie jest znowu tak nadzwyczajną — odparł nie domyślając się może o co właściwie był pytanym i jakiej chciano od niego odpowiedzi — musi dużo jeszcze pracować nad sobą, ale ufam że się wreszcie wyrobi. Do niektórych jak Damy Kameliowej jest jeszcze za młodą... Przypominasz sobie Duse?

— Nie mów mi o Duse — zawołała Eliza żywo i z pewną goryczą. — Nie znoszę jej.

— Nie podobała ci się?

— Jest mi w najwyższym stopniu niesympatyczną. Zawsze przesadza. A przytem szkaradnie się ubiera.

Paolo uśmiechnął się, teraz dopiero wszystko zrozumiał. Eliza nie mogła Duse przebaczyć, że była brunetką i szczupłą jak donna Elena.

Podniósł się i zbliżył do Elizy, rozwowę skierował znowu na młodą artystkę, tak sympatyczną żonie, i nie zmieniając swego zdania o niej jako o artystce, unosił się nad jej wdziękiem i pięknością.

(C. d. n.)

Wydawca i odpowiedzialny redaktor Platon Kostecki.

Z drukarni i litografii Pillera i Spółki (Telefonu Nr. 174 a).